

## NA ZACHODZIE O GRANICY NA ODRZE I NYSIE

Helmuth Schmidt, przewodniczący frakcji swoim ziomkom SPD w Bundestagu, kilkakrotnie w ciągu 1967 r. perswadował, iż NRF nie może liczyć na poparcie swych roszczeń terytorialnych przez sprzymierzone z nią państwa, ponieważ nie leży to m. in. w interesie ich rządów<sup>1</sup>.

Na postawę społeczeństw państw zachodnich Schmidt nie potrzebował się wcale powoływać. Znana jest bowiem wystarczająco, również w NRF, powszechna niemal na Zachodzie dezaproba tamtejszej opinii publicznej wobec zachodnio-niemieckiego irredentyzmu i rewizjonizmu terytorialnego.

W liczne, uzasadniające powyższe twierdzenie, przykłady obfitował także mianym r. 1967. Siłowności stanowiska Schmidta dowodziły omówione już przez nas za okres pierwszego półrocza reperkusje wystąpień wielu osobistości świata zachodniego — od wypowiedzi brytyjskiego ministra spraw zagranicznych Browna, po tzw. *Studium Schollwera* i *Godzinę prawdy* Rubina, członków kierownictwa zachodnioniemieckiej FDP<sup>2</sup>. W drugiej połowie 1967 r. temat granicy na Odrze i Nysie poruszany był na Zachodzie przede wszystkim w związku z manifestowaną wobec niej coraz wyraźniej różnicą stanowisk dwóch skądinąd ściśle współdziałających z sobą rządów NRF i Francji.

## 1. WOKÓŁ ROZMÓW KONSULTATYWNYCH DE GAULLE'A I KIESINGERA

Wyrazem współpracy pomiędzy Bonn i Paryżem, na wielu odcinkach politycznego i gospodarczego życia są m. in. rozmowy konsultatywne, prowadzone regularnie przez prezydenta Francji, de Gaulle'a z szefami kolejnych rządów NRF. Jakkolwiek nie wszystkie szczegóły tych rozmów docierały do wiadomości publicznej, to jednak w NRF panuje przekonanie, iż jeden z głównych ich tematów stanowił zawsze tzw. problem niemiecki, który z kolei wywołuje nieuchronnie dyskusję na temat granicy polsko-niemieckiej. Przekonanie to opiera się w NRF na praktycznych doświadczeniach wynikających z licznych i różnorodnych kontaktów francusko-zachodnioniemieckich. Komentator dziennika „Süddeutsche Zeitung” nie wyobraża sobie po prostu takiej sytuacji, w której jakkolwiek obywatel NRF w rozmowie z jakimkolwiek Francuzem nie zostałby naprowadzony w dyskusji na temat granicy na Odrze i Nysie. Tym bardziej trudno byłoby to sobie wyobrazić, jeśli rozmówcą jest de Gaulle, którego pogląd o ostatecznym charakterze tej granicy jest od początku niezmiennym i najbardziej znanym punktem programu jego polityki wschodniej. Do zmiany stanowiska nie zdołał nakłonić prezydenta de Gaulle'a nawet ciesząc się u niego szczególnymi względami kanclerz Adenauer<sup>3</sup>.

Jeszcze mniejsze możliwości miał w tym zakresie były kanclerz Erhard. Na pominięcie choćby tematu granicy polsko-niemieckiej w rozmowach z szefem francuskiego państwa nie mógł też, mimo wszystko, liczyć kanclerz Kiesinger. Konsultacje wzajemne najwyższych dostojników obu państw, jeśli rozmowy takie mają mieć rzeczywiście poważny charakter, nie mogą pomijać tego ważnego tematu, tym bardziej, gdy głównym zagadnieniem rozmów jest kwestia polityki wschodniej, co właśnie przewidywał program rozmów konsultatywnych, jakie od-

<sup>1</sup> Schmidt, *Roter Lack*. „Der Spiegel” nr 50 z 4 XII 1967 r., ss. 34—49; E. Rogalla, *Schwerwiegende Versäumnisse*. „Der Schlesier” nr 30 z 27 VII 1967 r., s. 2; Schmidt, *Die DDR ist ein Staat. Der SPD-Fraktionschef im Bundestag fordert „Mut zur Wahrheit”*. „Frankfurter Rundschau” nr 300 z 28 XII 1967 r., s. 1.

<sup>2</sup> J. Sobczak, *Na Zachodzie o granicy na Odrze i Nysie*. „Przegląd Zachodni” nr 5/1967, ss. 124—146.

<sup>3</sup> *Konsultationen über Oder-Neisse*. „Süddeutsche Zeitung” nr 173 z 21 VII 1967 r., s. 4.

były się w Bonn pomiędzy generałem de Gaulle'm i kanclerzem Kiesingerem w połowie lipca 1967 r.<sup>4</sup> Treść tych rozmów ujawniona została rzekomo „przez niedyskrecję” kół zbliżonych do prezydium partii CDU, wobec którego kanclerz Kiesinger w swym sprawozdaniu przyznał, iż prezydent de Gaulle tym razem wręcz mu zalecał uznanie przez rząd NRF granicy na Odrze i Nysie za ostateczną. Uznanie takie, które „musi przecież pewnego dnia nastąpić”<sup>5</sup> wywarłoby — zdaniem prezydenta de Gaulle'a — duże wrażenie w Europie wschodniej i ułatwiłoby znacznie poprawę stosunków NRF z krajami tej części kontynentu<sup>6</sup>. Świadom prawdziwości procesu dekolonizacji we współczesnym świecie, generał de Gaulle miał wskazać przy tym na przykład Francji, która ostatecznie zrezygnowała z Algierii<sup>7</sup>.

Kanclerz Kiesinger natychmiast odrzucił sugestie de Gaulle'a. Swe negatywne stanowisko uzasadniał twierdzeniem, jakoby rzeczą bardziej celową było odłożenie sprawy ostatecznego ustalenia granic do czasu zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami. Wyrażał on ponadto rzekomą obawę, iż „wcześniejsze niemieckie ustępstwa w kwestiach granicznych” nie byłyby w Europie wschodniej honorowane, wywołując tam tym bardziej stanowcze żądanie uznania NRD<sup>8</sup>.

Jak pisał tygodnik „Der Spiegel”, kanclerz Kiesinger starał się także oddziaływać na prezydenta Francji pochlebstwami. Mówił on mianowicie, że wyrażenie rezygnacji z Algierii było możliwe tylko „przez szczególny autorytet na czele Francji, a więc przez Pana, Generała de Gaulle”<sup>9</sup>. W tym samym kontekście kanclerz Kiesinger powoływał się na „niemiecką opinię publiczną”, która — jak twierdził — w przeciwieństwie do francuskiej opinii publicznej wobec kwestii algierskiej nie zaakceptowałaby rzekomo rządowego oświadczenia o rezygnacji z roszczeń rewizjonistycznych NRF<sup>10</sup>.

Negatywną odpowiedzią na sugestie gen. de Gaulle'a kanclerz Kiesinger zyskał pełną aprobatę nie tylko ze strony własnej partii CDU/CSU. Z pełnym zrozumieniem i poparciem spotkał się w tym przypadku także ze strony oficjalnych przedstawicieli opozycyjnej FDP, na której czele stał jeszcze wówczas Erich Mende<sup>11</sup>. Kierownictwo SPD wyraziło swe niezadowolenie w związku z ujawnieniem „przez niedyskrecję” omawianej propozycji prezydenta de Gaulle'a. W specjalnym biuletynie zastrzegano też prawo i obowiązek podejmowania decyzji w sprawach niemieckich granic do wyłącznej kompetencji rządu i rządzących partii politycznych NRF, protestując tym samym przeciwko wypowiedaniu się na ten temat przez prezydenta sprzymierzonej Francji<sup>12</sup>.

Zupełnie otwarcie atakowała prezydenta Francji rewizjonistyczna prasa ziom-

<sup>4</sup> Ibidem.

<sup>5</sup> *Oder-Neisse-Linie anerkennen*. „Die Welt” nr 16 z 21 VII 1967 r., s. 1.

<sup>6</sup> *De Gaulle empfahl Bonn Anerkennung der Oder-Neisse-Linie*. „Süddeutsche Zeitung” nr 173 z 21 VII 1967 r., s. 2; *De Gaulle warb für Oder-Neisse-Linie*. *Der Präsident riet Kiesinger zur Anerkennung*. *Kanzler lehnte ab*. „Frankfurter Rundschau” nr 166 z 21 VII 1967 r., s. 1; *De Gaulle hat Anerkennung der Oder-Neisse-Grenze angeregt*. „Stuttgarter Zeitung” nr 165 z 21 VII 1967 r., s. 1; R. Delcour, *Le général de Gaulle aurait demandé au chancelier Kiesinger de reconnaître la frontière Oder-Neisse*. „Le Monde” nr 7005 z 22 VII 1967 r.

<sup>7</sup> Ibidem; *Die deutschen Ostgebiete sind keine Kolonien*. „Der Schlesier” nr 31 z 3 VIII 1967 r., s. 2.

<sup>8</sup> Ibidem.

<sup>9</sup> *De Gaulle: Es lebe Zaßbrze*. „Der Spiegel” nr 39 z 18 IX 1967 r., ss. 29–30.

<sup>10</sup> Patrz przyp. 6.

<sup>11</sup> *De Gaulle hat Anerkennung der Oder-Neisse-Grenze angeregt*. „Stuttgarter Zeitung” nr 165 z 21 VII 1967 r., s. 1.

<sup>12</sup> *SPD: Oder-Neisse Vorschläge de Gaulles dürfen nicht stören*. „Stuttgarter Zeitung” nr 166 z 22 VII 1967 r.; *La Parti Socialiste et la Ligne Oder-Neisse*. „Le Monde” nr 7007 z 23–24 VII 1967 r.

kowska w NRF. Oskarżała go np. o namawianie do „kapitulacji”<sup>13</sup>, wymawiała „udzielanie nieproszonych rad” i rzekomo mylną ocenę praw rozwoju procesu historycznego, by wymienić tylko te „najdelikatniej” sformułowane zarzuty. Ich autorzy gubili się jednak w swej własnej argumentacji. I tak np. wbrew lansowanej przez siebie hipotezie o rzekomo wyłącznym prawie reprezentowania całych Niemiec przez rząd NRF, prasa rewizjonistyczna uzasadniała przewrotnie odmowę kanclerza Kiesingera na propozycje gen. de Gaulle'a m. in. tym, iż rząd NRF władny jest dziś wyłącznie do podejmowania decyzji tylko i wyłącznie co do samej NRF<sup>14</sup>.

Przy całej aprobacie dla negatywnej odpowiedzi kanclerza Kiesingera prasa rewizjonistyczna uznała jej motywację za niewystarczającą, ograniczoną rzekomo do argumentów natury taktycznej, według których uznanie granicy na Odrze i Nysie nie przyniosłoby NRF żadnych korzyści. Działacze ziomkowski wyrażali pogląd, iż kanclerz Kiesinger winien był powołać się co najmniej na preambułę konstytucji NRF, w której postulat dochodzenia roszczeń rewizjonistycznych został zawarty programowo<sup>15</sup>. Znacznie ostrzej sformułowane pretensje ci sami działacze wysuwali pod adresem kierownictwa SPD, które — ich zdaniem — krytykowało jedynie formę i okoliczności ujawnienia sugestii gen. de Gaulle'a, nie ustosunkowało się natomiast do zawartych w niej treści merytorycznych. Wzburzenia prasy rewizjonistycznej nie uspokoiło też oświadczenie rzecznika prasowego rządu NRF, jakoby kontrargumentacja kanclerza Kiesingera „nie pozostała bez wrażeń” na prezydencie de Gaulle'u<sup>16</sup>. Praktyka miała wkrótce dowieść, że tak sformułowane twierdzenie nie ma żadnego pokrycia w faktach.

## 2 ECHA WIZYTY PREZYDENTA DE GAULLE'A W POLSCE

W świecie współczesnym, w dobie odbywania przez polityków różnych krajów licznych podróży i wymiany wielu oficjalnych wizyt państwowych, nieczęsto się zdarza, aby sama już tylko zapowiedź podobnej wizyty wywołała oddźwięk tak żywy, zainteresowanie tak duże, jak wiadomość o mających nastąpić odwiedzinach prezydenta Francji w Polsce. Nieczęsto bowiem współcześnie doświadczyć można z autopsji dokonywanego się procesu zbliżenia i konstruktywnego dialogu państw o diametralnie różnych założeniach ustrojowych i ideologicznych. Praktycznym zaś przykładem takiej możliwości, szczególnie w drugiej połowie lat sześćdziesiątych bieżącego stulecia, stała się właśnie Polska i Francja. Dwa kraje i dwa narody o tradycyjnej wzajemnej sympatii oraz przyjaźni, która nie jest bynajmniej legendą. Przyjaźń ta zrodziła się w ciągu wieków zarówno z potrzeby serca jak i z nakazu rozsądku. Umacniała się we wspólnej walce ze wspólnym wrogiem. Wspólne były w ostatnim półwieczu zadane przez niego rany, wspólne nad nim zwycięstwa.

Cenny substrat tradycyjnej przyjaźni i nieczęsto w Europie nawiązanych w przeszłości tak silnych więzi kulturalnych między dwoma narodami ożywiły współcześnie nowe i bardzo aktualne treści. One też przede wszystkim zadecydowały o nowym zbliżeniu polsko-francuskim i wywołały w świecie tak wielkie zainteresowanie kontaktami polskich i francuskich polityków. Niezależnie od odrębnych ustrojów i różnych poglądów na niektóre problemy współczesnego świata, zarówno Polska jak i Francja zadeklarowały i po części wprowadziły już wspólnie w czyn swą wolę przyjaznego współdziałania na rzecz odprężenia, bezpieczeństwa zbiorowego w Europie i utrwalenia pokoju w świecie.

<sup>13</sup> „Sympathie” für Kapitulation. „Des Ostpreussenblatt” nr 30 z 29 VII 1967 r., s. 1—2.

<sup>14</sup> Charles de Gaulle weiss alles besser. „Der Schlesier” nr 31 z 3 VIII 1967 r., s. 1.

<sup>15</sup> H. Hupka, Ostpolitiches Karussell. „Der Schlesier” nr 30 z 27 VII 1967 r., s. 1.

<sup>16</sup> Noch ist es nicht zu spät. „Volksbote” nr 30 z 29 VII 1967 r.

Wokół tych trzech — ogólnie rzecz biorąc — istotnych problemów prowadzony był głównie dotychczasowy dialog polsko-francuski. Nie mogło więc nawet w odczuciu zachodniej opinii ulegać wątpliwości, iż dialog ten kontynuowany będzie również podczas pobytu prezydenta de Gaulle'a w Polsce. Wiadomym zaś jest na Zachodzie, że problem bezpieczeństwa europejskiego pokrywa się w państwach obozu socjalistycznego z problemem niemieckim, dla Polski zaś szczególnie ze sprawą uznania granicy na Odrze i Nysie przez rząd NRF.

Niezależnie od wszystkich innych ważkich problemów i okoliczności wizyty gen. de Gaulle'a w Polsce, wybranej przez dyplomację francuską w pierwszej, po ZSRR kolejności za cel podróży swego szefa na obszarze wschodnioeuropejskim, właśnie kwestia stosunku Francji i Polski wobec Niemiec i ich granic na szerszym tle zagadnienia bezpieczeństwa europejskiego, skupiała w świecie zachodnim największą uwagę. Kwestia ta dominowała w spekulacjach i komentarzach prasy zachodniej na temat omawianej wizyty. Zainteresowanie nią było nie tylko żywe, ale i długotrwałe. Utrzymywało się z różnym natężeniem przez cały bez mała r. 1967, jeśli wziąć pod uwagę reperkusje wywołane już pod koniec stycznia 1967 r. wiadomością o definitywnym i oficjalnym przyjęciu zaproszenia do złożenia wizyty w Polsce przez gen. de Gaulle'a<sup>17</sup> oraz echa jego konferencji prasowej z końca listopada 1967 r. kiedy to osobiście wizytę tę krótko ale dobitnie podsumował.

Przyznać trzeba, iż dla nadania rozgłosu wizycie prezydenta de Gaulle'a w Polsce oraz do podtrzymania jej tematu przez cały niemal rok, w dużej mierze przyczyniła się prasa zachodniemiecka. Z jej to przede wszystkim łamów nie schodziło frapujące dla NRF pytanie, czy w czasie swego pobytu w Polsce prezydent de Gaulle, w ten czy inny sposób, potwierdzi swe, znane już stanowisko, w sprawie definitywnego charakteru granicy polsko-niemieckiej, czy też przemilczy je, aby nie urazić zachodniemieckiego sojusznika. Pytanie to wnet jednak ustąpiło miejsca nieukrywanemu rozgoryczeniu, jakie już na początku maja 1967 r. wywołały w Bonn pogłoski, że według opinii kół dyplomatycznych w Paryżu, prezydent Francji, jako pierwszy zachodni mąż stanu, odwiedzi jedno z miast na polskich Ziemiach Zachodnich<sup>18</sup>, aby wbrew stanowisku NRF zademonstrować swe uznanie dla polskiego do nich prawa. Zdaniem szwajcarskiego dziennika „Neue Zürcher Zeitung”, w Bonn łatwiej byłoby się mimo wszystko pogodzić z myślą o zamierzonym pobycie prezydenta de Gaulle'a w Oświęcimiu. Miałoby to wprawdzie równie niemiłe znaczenie symboliczne, ale nie demonstrowałoby tak jawnie uznania terytorialnego *status quo* Polski<sup>19</sup>.

Po ustaleniu i oficjalnym ogłoszeniu szczegółowego programu pobytu gen. de Gaulle'a w Polsce, przewidywanego początkowo na dni 7—13 czerwca 1967 r., uwidoczniła się na Zachodzie charakterystyczna rozbieżność w jego interpretowaniu. Tak np. prasa brytyjska dopatrywała się wprawdzie dylematu przed podjęciem decyzji przez gen. de Gaulle'a, czy odwiedzić polskie Ziemie Zachodnie, czy je ominąć ze względu na bońskiego sojusznika, ale nie zaprzeczała bynajmniej, że program pobytu obejmował część polskich Ziem Zachodnich<sup>20</sup>. Tymczasem prasa NRF niemal triumfalnie donosiła, jakoby plan podróży gen. de Gaulle'a po Polsce nie uwzględniał wizyty na Ziemiach Zachodnich. Prasa ta, posługując się także rewizjonistyczną nomenklaturą, opatrywała swe doniesienia tytułami w rodzaju: *De Gaulle unika wizyty na niemieckich terenach wschodnich*<sup>21</sup>, *De Gaulle*

<sup>17</sup> *De Gaulle Visit to Poland Agreed*. „Times” nr 5 6 851 z 28 I 1967 r.

<sup>18</sup> Np. „Der Tagesspiegel” nr 6 582 z 6 V 1967 r.

<sup>19</sup> „Neue Zürcher Zeitung” nr 119 z 2 V 1967 r.

<sup>20</sup> N. Ascherson, *Polish Visit Dilemma*. „Observer” z 28 V 1967 r.

<sup>21</sup> „General Anzeiger” z 27 V 1967 r.

ominie podczas podróży po Polsce były niemieckie ziemie wschodnie<sup>22</sup>, aby — jak podkreślano zgodnie — „nie urazić Niemców”.

Konieczności prostowania mylnych informacji prasa NRF uniknęła tym razem wobec konfliktu na Bliskim Wschodzie, rozgorzałego na dwa dni przed planowanym przyjazdem prezydenta Francji do Polski. W dniu 5 czerwca wieczorem, podano również na Zachodzie do oficjalnej wiadomości, że za obopólnym porozumieniem rządów Polski i Francji, w związku z wybuchem niebezpiecznego konfliktu bliskowschodniego, wizyta prezydenta de Gaulle'a w Polsce uległa odroczeniu<sup>23</sup>. Na pewien, krótki zresztą okres czasu, uwagę od niej odwracały wydarzenia na Bliskim Wschodzie.

Zainteresowanie omawianą wizytą ożywiło się na Zachodzie ponownie w związku z powtórny i ostatecznym ustaleniem jej terminu na dni 6—12 września 1967 r. Charakterystyczny i tym razem był wydzźwięk tej zapowiedzi w odbiciu prasy zachodnioeuropejskiej. Tak np. prasa francuska, stosując polskie nazwy geograficzne, podała w dniu 9 sierpnia 1967 r. do wiadomości, iż program podróży objął m. in. również miasto Zabrze. Tymczasem prasa zachodnioniemiecka, w oznaczonych tą samą datą korespondencjach z Paryża, informowała swych czytelników, że szef francuskiego państwa w czasie pobytu w Polsce „nie odwiedzi byłych niemieckich terenów”. Ponadto, dla uprawdopodobnienia tego twierdzenia; część prasy zachodnioniemieckiej gotowa była zrezygnować doraźnie i w tym tylko kontekście z wysuwania roszczeń wobec Gdańska, jako że do wybuchu II wojny światowej nie stanowił on części terytorium Rzeszy, lecz Wolne Miasto. Stąd też kolejne doniesienia paryskiego korespondenta, dziennik „Die Welt” zapowiadał tytułem: *De Gaulle odwiedzi również Kraków i Gdańsk*<sup>24</sup>. Dopiero w dwa tygodnie później ten sam springerowski dziennik „Die Welt” poinformował między wierszami, że według francuskiej agencji AFP prezydent de Gaulle przybędzie również do Zabrze<sup>25</sup>.

Wobec zrelacjonowanych wyżej praktyk trudno było oprzeć się wrażeniu, iż koła rewizjonistyczne NRF próbowały w swym oddziaływaniu programowym odwrócić zapadłe już poza nimi decyzje, nie przyjmując ich po prostu do wiadomości, lub usiłując osłabić ich znaczenie. Ale nawet na tego rodzaju taktykę nie stać było działaczy rewizjonistycznych ziomkostw i ich nadrzędnej organizacji, BdV. Według doniesień agencji DPA, organizacje ziomkowskie w NRF zaprotestowały *a priori* przeciwko ewentualności potwierdzenia przez prezydenta Francji jego stanowiska, co do ostatecznego charakteru granicy na Odrze i Nysie. Wspomniane organizacje domagały się też hałaśliwie, by prezydent Francji nie odwiedzał Gdańska i Zabrze<sup>26</sup>.

Nieoficjalnie, interweniowali również kanałami dyplomatycznymi w Paryżu politycy bońscy. Wynika to w każdym razie niedwuznacznie z publikowanych wypowiedzi francuskich kół rządowych, w których nie zaprzeczano wcale, iż wizyta de Gaulle'a w Zabrzu jest wobec Polski gestem przyjaznym. Równocześnie jednak ci sami politycy francuscy perswadowali Niemcom, iż nie powinni oni uważać potwierdzenia francuskiego stanowiska w sprawie ostatecznego charakteru granicy na Odrze i Nysie za akt wobec NRF wrogi. Stanowisko to jest bowiem znane już od kilku lat i jego potwierdzenie nie byłoby niczym nowym dla NRF. W podobnej

<sup>22</sup> „Stuttgarter Zeitung” nr 119 z 27 V 1967 r.

<sup>23</sup> *Aufgeschobener Polenbesuch de Gaulles*. „Neue Zürcher Zeitung” nr 154 z 7 VI 1967 r.

<sup>24</sup> *De Gaulle besucht auch Krakau und Danzig*. „Die Welt” nr 183 z 9 VIII 1967 r., s. 4.

<sup>25</sup> *De Gaulle besucht auch Oberschlesien*. „Die Welt” nr 195 z 23 VIII 1967 r., s. 4.

<sup>26</sup> *Revanchisten hetzen gegen Reise de Gaulles*. „Neues Deutschland” nr 332 z 24 VIII 1967 r.

intencji rozwiania bońskich obaw wypowiedział się też francuski minister spraw zagranicznych, Couve de Murville, co z pewną ulgą odnotowane zostało w NRF<sup>27</sup>.

Tym skwapliwiej przekazano tam do publicznej wiadomości, że gen. de Gaulle, tuż przed wyjazdem do Polski zaprosił na rozmowę Manfreda Klaibera, ambasadora NRF w Paryżu, informując go o swych zamierzeniach w Polsce. Wyrażając w związku z tym wiele „pobożnych życzeń”<sup>28</sup>, oficjalne koła bońskie zataiły jednak fakt, że gen. de Gaulle zlecił Klaiberowi powiadomić („habe wissen lassen”) rząd NRF, iż w Polsce potwierdzi swój od lat przyjęty punkt widzenia w sprawie Odry-Nysy. Fakt ten ujawnił dopiero w dwa tygodnie później „Der Spiegel”<sup>29</sup>.

Niewątpliwie w poczuciu własnej bezsilności rząd NRF obrał taktykę przysłowiowego robienia dobrej miny do złej gry. Dlatego też boński sekretarz stanu Schütz, wyrażał zadowolenie dziękując w imieniu rządu NRF ambasadorowi francuskiemu w Bonn za wspomniane już przyjęcie Klaibera w Pałacu Elizejskim. Jeszcze dalej posunął się w tej taktyce sekretarz stanu von Hase, który oświadczył, iż rząd NRF z zadowoleniem wita podróż gen. de Gaulle’a do Polski bez żadnych „różnic regionalnych”, czym starał się w sposób widoczny zbagatelizować fakt objęcia jej programem również miasta Zabrze. Deklarowane oficjalnie przez bońskich polityków zadowolenie wynikać miało z ich równie deklaratywnego zainteresowania odprężeniem stosunków międzynarodowych, a przede wszystkim z trudnego do sprawdzenia przekonania, że gen. de Gaulle występować będzie w Warszawie w duchu zachodnioniemiecko-francuskiej przyjaźni. Czytelnik dzienników zachodnioniemieckich mógłby na podstawie ich lektury z pierwszych dni września 1967 r. odnieść wrażenie, jakoby głównym i jedynym niemal celem podróży gen. de Gaulle’a było spełnienie przez niego misji orędownika tzw. sprawy niemieckiej i pozyskanie zaufania Polski w stosunku do NRF<sup>30</sup>. W spekulacjach tych nie zawahano się nawet dopuszczać możliwości wystosowania przez gen. de Gaulle’a specjalnego apelu pod adresem Polski, aby pojednała się z NRF<sup>31</sup>.

Wydaje się, iż hipotezą o roli orędownika tzw. sprawy niemieckiej propaganda NRF usiłowała w opinii publicznej swego kraju odsunąć na dalszy plan i pomniejszyć znaczenie stanowiska prezydenta de Gaulle’a w sprawie granicy na Odrze i Nysie. Nie można było bowiem całkowicie ukryć faktu, iż stanowisko to nie tylko nie uległo zmianie, ale należy się liczyć z jego ponownym potwierdzeniem w czasie pobytu w Polsce. Przekonanie to znajdowało na łamach prasy NRF wyraz tym pełniejszy, im bliższy był termin zapowiadanej wizyty<sup>32</sup>. Wiązano je jednak z oczekiwaniami, iż z uwagi na bońskiego sojusznika gen. de Gaulle nie będzie zbyt wyraźnie nawiązywał do sprawy granicy<sup>33</sup>, że być może zagadnienia tego nie wy-

<sup>27</sup> *Fragen zu de Gaulles Polenreise. Begrenzte Einwirkung.* „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 203 z 2 IX 1967 r., s. 3; *Couve: Keine Angst vor Polenreise.* „Frankfurter Rundschau” nr 203 z 2 IX 1967 r.

<sup>28</sup> *De Gaulle unterrichtet Bonn vor seiner Polenreise. Unterredung mit Botschafter Klaiber. Der General um Milderung des Misstrauens bemüht.* „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 205 z 5 IX 1967 r., s. 1.

<sup>29</sup> *De Gaulle: Es lebe Zabrze.* „Der Spiegel” nr 39 z 18 IX 1967 r., ss. 29–30.

<sup>30</sup> *Np. L. Reuhl, De Gaulle wirbt in Warschau um Vertrauen zu Bonn.* „Die Welt” nr 205 z 4 IX 1967 r.

<sup>31</sup> *Versöhnungsappell de Gaulles an Polen?* „Die Welt” nr 205 z 4 IX 1967 r., s. 1.

<sup>32</sup> *M. Fächter, De Gaulles Reise nach Polen.* „Süddeutsche Zeitung” nr 221 z 4 IX 1967 r.; *Z. Reuhl, De Gaulle wirbt in Warschau um Vertrauen zu Bonn.* „Die Welt” nr 205 z 4 IX 1967 r., s. 3.

<sup>33</sup> *De Gaulle wird in Polen Rücksicht auf Bonn nehmen.* „Stuttgarter Zeitung” nr 203 z 4 IX 1967 r.

eksponuje w Polsce publicznie<sup>34</sup>, lub że pozytywne dla Polski oświadczenie w sprawie granic złoży w formie możliwej w NRF do przyjęcia<sup>35</sup>.

Na początku września 1967 r. w oficjalnych kolach bońskich panował więc urzędowy optymizm, który jednak nie zawsze pokrywał faktyczny stan napięcia i zdenerwowania. Nastrój ten znajdował swe odbicie w prasie, radiu i telewizji NRF. Dla wszystkich tamtejszych środków masowego przekazu wizyta prezydenta de Gaulle'a w Polsce była w dniu jej rozpoczęcia, tzn. 6 września 1967 r., tematem zdecydowanie dominującym. Dla scharakteryzowania trudnych nawet do zliczenia doniesień i komentarzy warto tu przytoczyć syntetyczne w pewnym sensie opinie trzech czołowych dzienników zachodnioniemieckich na ten temat.

De Gaulle może być w każdym razie zadowolony i uznać to za pochlebne, że jego podróż do Polski wywołała w świecie tak niebываły rozgłos. Wypowiadająca taką właśnie opinię dziennik „Süddeutsche Zeitung” sklasyfikował równocześnie mimo woli komentarze zachodnioniemieckie poświęcone tej podróży, dzieląc je na wyrażające nadzieje, obawy, zadowolenie i złośliwą satysfakcję<sup>36</sup>.

Do tych ostatnich zaliczyć można w pewnym sensie artykuł, jaki ukazał się w „Frankfurter Rundschau”. Jego autor rozprawił się zarówno z komentarzami wyrażającymi obawy jak i z przyjętą w Bonn taktyką urzędowego optymizmu. Przy całej bowiem zewnętrznej manifestacji tego optymizmu — pisał powołany tu komentator — za każdym właściwie razem, gdy spotykają się sąsiedzi Niemiec zza prawej i lewej ich rubieży, Niemców ogarnia wtedy niewyraźne uczucie. Taka jest ich tradycja już od czasów Bismarcka. Tak samo też przygnębionymi poczuli się oni w NRF, w dniu rozpoczęcia wizyty de Gaulle'a w Polsce. Tymczasem — kontynuował ten sam autor — w Bonn nie ma obecnie w związku z tym żadnych powodów do obaw, ale za to wiele powodów, by posiadać nieczyste sumienie, ponieważ bońska polityka wschodnia nie zdała po prostu egzaminu. Jeśli więc gen. de Gaulle uczyniłby w Warszawie jakąś uwagę pod adresem tej polityki, wtedy nie należałoby mu z tego czynić zarzutu. Byłby raczej najwyższy czas po temu, aby politycy bońscy sami wreszcie się opamiętali. O tym bowiem, że trzeba uznać Odrę-Nysę za granicę ostateczną, prezydent de Gaulle powiedział wyraźnie na pamiętnej konferencji prasowej w dniu 25 marca 1959 r.<sup>37</sup> Z oświadczenia tego — jak z pełnym przekonaniem pisał dziennik „Stuttgarter Zeitung” — de Gaulle nie cofnął ani słowa<sup>38</sup>.

Nie tylko nie cofnął, ale wcale niedwuznacznie je potwierdził i to zaledwie w kilka godzin po przybyciu do Warszawy, o czym tenże sam dziennik „Stuttgarter Zeitung” donieść mógł już nazajutrz<sup>39</sup>. Chodziło o toast, jaki w dniu 6 września 1967 r. wieczorem prezydent de Gaulle wygłosił w Warszawie na przyjęciu w salach Pałacu Rady Ministrów. Jedno ze zdań brzmiało następująco:

„Polska, w granicach, które są i powinny pozostać jej granicami (podkr. J. S.), opatrywszy straszliwe rany, zabrała się do wykorzystywania swych wielkich bogactw, uwzględniając również rozwój produkcji

<sup>34</sup> De Gaulle will Bonn in Polen nicht blossstellen. „Frankfurter Rundschau” nr 205 z 5 IX 1967 r., s. 5.

<sup>35</sup> L. Reuhl, De Gaulle wirbt in Warschau um Vertrauen zu Bonn. „Die Welt” nr 205 z 4 IX 1967 r., s. 3.

<sup>36</sup> Viel Aufmerksamkeit für de Gaulle. „Süddeutsche Zeitung” nr 213 z 6 IX 1967 r., s. 4.

<sup>37</sup> Kein Grund zur Furcht. „Frankfurter Rundschau” nr 206 z 6 IX 1967 r., s. 3.

<sup>38</sup> De Gaulle will in Polen für Entspannung werben. „Stuttgarter Zeitung” nr 205 z 6 IX 1967 r.

<sup>39</sup> De Gaulle bekräftigt Endgültigkeit der Oder-Neisse Grenze. Der General in Warschau mit grossem Jubel empfangen. „Die Stuttgarter Zeitung” nr 206 z 7 IX 1967 r.

rolnej, przeprowadziła zmiany, które uczyniły z niej kraj bardzo silnie uprzemysłowiony, wreszcie zaznaczyła swą narodową osobowość<sup>40</sup>.

Jakkolwiek zdanie to podano w Polsce do publicznej wiadomości, jakkolwiek przytoczyła je nazajutrz w swych doniesieniach prasa światowa<sup>41</sup>, to jednak pełnego jego tekstu niełatwo było się doszukać w prasie zachodniemieckiej. Mimo że w Warszawie przebywali jej specjalni wysłannicy, prasa ta, nie wspominając o toaście, ograniczała się przez pierwsze dwa dni do ogólnikowego tylko stwierdzenia, iż gen. de Gaulle uważa granicę na Odrze i Nysie za ostateczną<sup>42</sup>. Podobnie też zachodniobrzeński „Der Tagesspiegel” użył tego zwrotu tylko w podtytule, bez wyjaśnienia bliższych okoliczności<sup>43</sup>.

Te lakoniczne wzmianki ginęły w powodzi drobiazgowych i marginesowych raczej szczegółów wizyty, o których obszernie donosili korespondenci zachodniemieccy. Tak np. charakterystyczną i typową taktykę obrała w tym przypadku springerowska „Die Welt”. Nie wspominając początkowo o cytowanej wyżej wypowiedzi gen. de Gaulle'a na temat granic, powoływany dziennik zamieścił obszerny, pełen spekulacji artykuł, w którym rozważane było głównie pytanie, czy prezydent Francji spotka się z kardynałem Wyszyńskim czy też nie<sup>44</sup>. Identyczne kwestie pasjonowały też wspomniany już dziennik „Der Tagesspiegel”<sup>45</sup>.

Jakkolwiek i cokolwiek by nie pisali wówczas wysłannicy prasy zachodniemieckiej, faktu i znaczenia wspomnianego już toastu gen. de Gaulle'a oraz jego światowych reperkusji nie dało się ukryć przed opinią społeczną NRF. Po dwóch dniach dużej powściągliwości w wypowiedzaniu się na ten temat, redakcje większości tamtejszych gazet zdecydowały się zatem poświęcić mu obszerniejsze komentarze własne, dając w nich tym gwałtowniej upust swemu ogromnemu zaangażowaniu emocjonalnemu i politycznemu.

I tak np. „Der Tagesspiegel” nie ukrywał już wcale, iż zdumiewa go po prostu otwartość, z jaką gen. de Gaulle daje wyraz swemu znanemu stanowisku o ostatecznym charakterze granicy na Odrze i Nysie, podczas gdy pogład ten w kołach politycznych państw sprzymierzonych z NRF wypowiedzany jest z reguły nieoficjalnie i bez rozgłosu. „Der Tagesspiegel” ubolewał poza tym, iż — niezależnie od poglądów głoszonych oficjalnie — uznanie granicy na Odrze i Nysie jest na Zachodzie traktowane najwyżej jako obiekt przetargowy, którego wartość jest zresztą bardzo wątpliwa<sup>46</sup>.

Jeszcze mniej korzystne wnioski, w tym przypadku dla stanowiska NRF w sprawach granic, wyciągał D. Cycon, komentator dziennika „Stuttgarter Zeitung”. Twierdził on mianowicie, iż rządowi NRF nie oplaca się słuchając francuskich rad uznać granicę na Odrze i Nysie, ponieważ Polacy tym się nie zadowolą i będą z kolei żądać uznania NRD oraz rozbrojenia NRF. Polakom nie tyle bowiem zależy na formalnym uznaniu ich zachodniej granicy, ile na konkretnym zapewnieniu sobie bezpieczeństwa. Wiążącą zaś dla nich gwarancją w tym przypadku — pisał

<sup>40</sup> Toasty na przyjęciu w Pałacu Rady Ministrów. „Trybuna Ludu” (Wydanie C) nr 219 z 8 IX 1967 r., s. 2.

<sup>41</sup> Prasa światowa o podróży do Polski Prezydenta de Gaulle'a. „Trybuna Ludu” (Wyd. C) nr 249 z 8 IX 1967 r., s. 2.

<sup>42</sup> Präsident de Gaulle in Warschau. „Süddeutsche Zeitung” nr 214 z 7 IX 1967 r.

<sup>43</sup> Begeisterter Empfang für de Gaulle in Warschau. „Der Tagesspiegel” nr 6686 z 7 IX 1967 r., ss. 1—2.

<sup>44</sup> Begegnung von General und Primas ungewiss. „Die Welt” nr 208 z 7 IX 1967 r.

<sup>45</sup> Offizielles Misstrauen gegen Bonn. De Gaulle in Warschau. Jubel und ein Wald von Plakaten. „Der Tagesspiegel” nr 6687 z 8 IX 1967 r., s. 3.

<sup>46</sup> Unsere Meinung. De Gaulle und die Grenzen. „Der Tagesspiegel” nr 6687 z 8 IX 1967 r., s. 1.



„Stuttgarter Zeitung” — byłoby „utrwalenie podziału i rozbrojenie Niemiec<sup>47</sup>, jak to w rewizjonistycznej nomenklaturze NRF zwykło się określać uznanie NRD i same chociażby przeciwstawianie się atomowemu uzbrojeniu *Bundeswehry*.

Scharakteryzowany wyżej jeden z wariantów rewizjonistycznej argumentacji NRF obliczony został przede wszystkim na Francję, która — jak dotąd — nie uznaje NRD i jest za zjednoczeniem Niemiec w ich obecnie istniejących granicach. Argumentacja ta mija się jednak z celem i to z dwóch względów. Po pierwsze, politycy francuscy wyznają i realizują już od dawna zasadę, według której rozważanie jakiegokolwiek kwestii zjednoczenia Niemiec warunkowane jest uprzednim osiągnięciem stanu odprężenia w stosunkach Wschód-Zachód. Odwracanie w praktyce priorytetu obu tych kwestii przez rząd boński sprzeczne jest w sposób widoczny z podstawowymi założeniami polityki francuskiej. Po wtóre, politycy francuscy już od dawna przestali uważać uznanie granicy na Odrze i Nysie za monetę przetargową, która posiadałaby jakąkolwiek wartość wymienną, w sensie ciasno pojętych stosunków dwustronnych, pomiędzy poszczególnymi państwami lub blokami państw. Nieuznawanie tej granicy traktują oni ponadto jako czynnik ujemny w kontaktach Zachodu ze Wschodem. W uznaniu granicy na Odrze i Nysie przez NRF widzieliby natomiast poważny krok w kierunku odprężenia międzynarodowego. W ewentualnym zatem przypadku osiągnięcia niezadowalających wyników własnej polityki odprężeniowej, mogliby wtedy winą za ten stan rzeczy obarczyć przede wszystkim rząd boński lub zwrócić się do niego o konkretny wreszcie wkład w porozumienie i zbliżenie z narodami wschodniej Europy.

Tej ostatniej ewentualności obawiano się w NRF najbardziej. Nawet popierający i uzasadniający politykę wschodnią kanclerza Kiesingera komentator dziennika „Stuttgarter Zeitung” nie ukrywał, że gdyby doszło do takiego żądania, to NRF mogłaby się znaleźć w trudnej i niekorzystnej dla siebie sytuacji. Mogłoby bowiem powstać wówczas pytanie, na czym właściwie polega istota tej tak głośno i często głoszonej w NRF zachodnioniemieckiej polityki odprężeniowej, skoro nie przewiduje ona uznania realnie istniejącej granicy na Odrze i Nysie, bez czego szanse uzyskania poprawy stosunków z Europą wschodnią są raczej nikłe. Jeśli polityka wschodnia NRF — kontynuował powołany tu komentator „Stuttgarter Zeitung”, Cycon — miała kiedykolwiek jakieś pozytywne echo, to chyba tylko wtedy, gdy przyjęto w założeniu, iż zaczyna się ona dostosowywać do realnie istniejących faktów, określonych również w jej nomenklaturze mianem „realności” (*Realitäten*). Po tym stwierdzeniu redaktor Cycon tak konkludował:

„Gdy jednak nie uznajemy ‘realności’ granicy na Odrze i Nysie, aby mieć w rękę zastaw na usunięcie ‘realności’ NRD, to osiągnięcie poprawy naszych stosunków z narodami wschodniej Europy będzie niemożliwe. W sposób nieuchronny rzutować to będzie również i na nasze stosunki z Paryżem, oglądającym się na wschodnią Europę”<sup>48</sup>.

W pierwszej dekadzie września 1967 r. oczy całego świata były niewątpliwie zwrócone na Warszawę. Licznie przybyli do stolicy Polski korespondenci prasy światowej opatrywali swe doniesienia tytułami w rodzaju: *Wiwaty Warszawy, Sto lat — śpiewał tłum, witając de Gaulle'a w Warszawie, Pół miliona Polaków oklaskuje gen. de Gaulle'a, De Gaulle zachwycony Polską* itp. Wiadomości z Polski zamieszczane były również w czołówkach dzienników amerykańskich, co jest w USA rzadkością, jeśli chodzi o odnotowywanie i relacje z wydarzeń dyplomatycznych w Europie. Fragment toastu gen. de Gaulle'a dotyczący granic Polski cytowały

<sup>47</sup> D. Cycon, *Europäisches Kartenhaus*. „Stuttgarter Zeitung” nr 207 z 8 IX 1967 r.

<sup>48</sup> *Ibidem*.

i podkreślały takie czołowe dzienniki amerykańskie, jak np. „Washington Post” i „Wall Street Journal”<sup>49</sup>.

W dwa dni po wygłoszeniu tego toastu prasa zachodnioniemiecka zarzuciła taktykę przemilczania jego dosłownych sformułowań na temat trwałości granicy na Odrze i Nysie<sup>50</sup>, obierając dla odmiany taktykę osłabiania ich znaczenia, jako poglądów prezydenta Francji od dawna już znanych, na których powtórzenie rząd NRF był przygotowany. Równocześnie prasa NRF starała się pomniejszyć ich wagę poprzez triumfalne niemal eksponowanie na plan pierwszy poglądów gen. de Gaulle'a na temat zjednoczenia Niemiec, przypisując mu w dalszym ciągu rolę orędownika bońskich interesów w rozmowach z przywódcami polskimi<sup>51</sup>.

Już nazajutrz tzn. dnia 9 września 1967 r., okazało się, iż były to przysłówne i optymistyczne „pobożne życzenia” polityków bońskich. Ich wyraźne rozczarowanie i zakłopotanie wiadomościami nadchodzącymi z Polski znalazło natychmiast swe odzwierciedlenie na łamach prasy NRF. Inaczej niż onegdaj interpretowano też znaną wypowiedź gen. de Gaulle'a na temat tzw. kwestii niemieckiej, pisząc wręcz o „jednostronnym zbliżeniu prezydenta Francji do pozycji Polski” i o „nowej formule Francji w sprawie zjednoczenia Niemiec”, według której jest to problem do rozwiązania przede wszystkim przez samych Niemców w ramach porozumień między Zachodem, centrum Europy i Wschodem<sup>52</sup>.

Jeden z najbardziej otwartych i odważnych komentarzy na ten temat, pióra Jensa Feddersena, zamieścił na swych łamach dziennik „Neue-Rhein-Ruhr Zeitung”. W artykule tym Feddersen pisał m. in.:

„Prezydent Francji de Gaulle wypowiedział w Warszawie to, co w Bonn uchodzi za herezję:

1. Granica na Odrze i Nysie jest ostateczna. Nie może być mowy o rewizji.
2. Zjednoczenie jest sprawą samych Niemców. Inne drogi są nie do pomyslenia.
3. Bonn nie może ani bezpośrednio ani pośrednio uzyskać dostępu do broni atomowej. Dziś nie i jutro nie.

Nawet wielka koalicja nie znalazła dość siły, aby przeskoczyć przez płotki ustawione w przeszłości. Jeśli chodzi o Odrę-Nysę, pozostaje przy tezach z czasów Erharda i Adenauera i cofa się z przestachu przed trzema literami — NRD.

Generał z Paryża swą uwagą o ‘sprawie Niemców’ dotknął istoty bońskiej polityki wschodniej. Jego stanowisko w sprawie granicy na Odrze i Nysie było znane, ale nowy jest jego apel, by Niemcy na Wschodzie i Zachodzie zajęli się swymi własnymi sprawami. Mówiąc inaczej; zjednoczenie nie jest traktowane jako sprawa czterech mocarstw, lecz przede wszystkim jako problem Bonn i Berlina wschodniego a w dalszej kolejności państw europejskich.

Tego rodzaju teza wywraca do góry nogami wszystko co w Bonn rozumiano dotychczas pod pojęciem starej i nowej polityki wschodniej. De Gaulle potwierdził, że również NRD ma klucz do nowego porządku europejskiego, że absurdalne jest ignorowanie drugiego niemieckiego obszaru państwowego (...).

(...) Klucz do bońskiej polityki wschodniej leży właśnie w Pankow. Kto nie rozumie tej prostej zasady, ten wciąż będzie uderzał głową w mur. Kołom

<sup>49</sup> Prasa światowa o wizycie gen. de Gaulle'a w Polsce. „Trybuna Ludu” (Wyd. C) nr 250 z 9 IX 1967 r., s. 2.

<sup>50</sup> De Gaulle in Warschau: Deutschlands Teilung unnatürlich. Der General wiederholt die Anerkennung der Oder-Neisse-Grenze. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 208 z 8 IX 1967 r., s. 1.

<sup>51</sup> Ibidem; Ohne Illusionen. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 208 z 8 IX 1967 r., s. 1; Deutschland — Frage im Mittelunkt der ersten Gespräche in Warschau. De Gaulle: Teilung ist anomal — Ochab: Sache „beider deutscher Staaten”. „Der Tagesspiegel” nr 6687 z 8 IX 1967 r., ss. 1—2.

<sup>52</sup> L. R u e h l, Einseitige Annäherung an die Polen. „Die Welt” nr 210 z 9 IX 1967 r., s. 4.

rzządzającym może dziś wydawać się trudne choćby tylko respektowanie NRD, lecz im dłużej się zwleka, tym bardziej beznadziejne są wnioski na rzeczywiste odprężenie i zapewnienie nowego porządku w Europie, a tym samym również szansa, że pewnego dnia jednak osiągnięte zostanie zjednoczenie.

A co się tyczy Odry—Nysy: ani wczoraj, ani dziś, ani jutro granica nie będzie obiektem wymiany. Żadne mocarstwo na świecie nie wypowie się choćby słowem przeciwko tej granicy, a tym bardziej nie rzuci przeciwko niej żołnierza. Jeśli Bonn upiera się przy stanowisku, że dopiero traktat pokojowy może uregulować to, co rozpoczęło się dojściem Hitlera do władzy, prowadziło przez Oświęcim i załamało się w roku 1945, blokuje tym samym wszelką rzeczywistą odnowę naszego stosunku do Europy wschodniej<sup>53</sup>.

Ostatnie z cytowanych wyżej zdań Feddersena znalazło niestety natychmiast swe potwierdzenie. Jakkolwiek bowiem rząd boński uchylał się jeszcze wówczas w sposób widoczny od jasnego ustosunkowania się wobec oświadczeń prezydenta Francji składanych w Polsce, to jednak w sposób pośredni czyniło się w NRF wszystko, aby zadokumentować, iż rząd NRF w sprawie granic reprezentuje pogląd odmienny, aniżeli gen. de Gaulle. Tak więc kanclerz Kiesinger oświadczył przed komisją spraw zagranicznych *Bundestagu*, że rząd wielkiej koalicji nie zamierza występować na drogę „polityki uznania” przez NRF granicy na Odrze i Nysie lub NRD, uznając nadal za wiążące odpowiednie sformułowanie swego *exposé* z 13 grudnia 1966 r. Od sformułowań tych, choć nie od ich treści, odbiegała wypowiedź przewodniczącego frakcji SPD, Helmuta Schmidta, który mimo wszystko stwierdził, że to, co gen. de Gaulle powiedział głośno w Warszawie, mówią po cichu również inne rządy. Wypowiedź Schmidta można w tym przypadku uważać za replikę, w stosunku do stanowiska zajętego przez przewodniczącego frakcji CDU/CSU, Rainera Barzela, który wyraził ubolewanie z powodu ponownej deklaracji gen. de Gaulle'a na temat ostatecznego charakteru granicy na Odrze i Nysie, widząc w tym zapowiedź stanowiska Francji na przyszłej konferencji pokojowej z Niemcami<sup>54</sup>.

W trzy dni później Rainer Barzel miałby powód do wyrażenia ubolewania w związku z dalszymi wypowiedziami prezydenta de Gaulle'a, który w czasie swego krótkiego pobytu w Polsce niemal przy każdej okazji wyrażał francuskie poparcie dla zachodniej granicy Polski. Równoległe też z przebiegiem francuskiej wizyty wzrastała częstotliwość omawiania tematu granicy na Odrze i Nysie przez prasę zachodnią, a przede wszystkim zachodnioniemiecką.

W dniu 9 września 1967 r., bezpośrednio po zwiedzeniu byłego hitlerowskiego obozu zagłady w Oświęcimiu, prezydent de Gaulle udał się na Śląsk. Na granicy województwa katowickiego, powitany serdecznie przez przewodniczącego Prezydium WRN, Jerzego Ziętka, wśród entuzjastycznych wiwatów zgromadzonych tam tłumnie ludzi i dźwięków spontanicznie przez orkiestry odegranych hymnów narodowych Francji i Polski, prezydent de Gaulle zawołał: „Niech żyje polski Śląsk”<sup>55</sup>.

Według zgodnych relacji korespondentów zachodnioniemieckich, przejazd prezydenta Francji przez Śląsk był zgoła triumfalny, a zgotowane mu tam przyjęcie nieporównalne z żadnym innym: na trasie przejazdu milion wiwatujących entuzjas-

<sup>53</sup> Cytat wg: *Zachodnioniemieckie echa wizyty Prezydenta de Gaulle'a w Polsce*. „Trybuna Ludu” (Wyd. C) nr 251 z 10 IX 1967 r., s. 1.

<sup>54</sup> *Herzlicher Empfang für de Gaulle in Krakau*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 209 z 9 IX 1967 r.; *De Gaulle bringt Bonn in Konflikte. Rechtsstandpunkt und politische Möglichkeiten nicht zu verneinen*. „Frankfurter Rundschau” nr 209 z 9 IX 1967 r., s. 1.

<sup>55</sup> *In Oberschlesien war der Jubel am grössten. Staatspräsident de Gaulles Reise durch die polnische Provinz wurde ein Triumphzug*. „Frankfurter Rundschau” nr 210 z 11 IX 1967 r., s. 5.

tycznie ludzi, setki orkiestr, miasta i wsie tonące w powodzi francuskich i polskich barw narodowych<sup>56</sup>.

O głębokim wrażeniu, jakie wywarło na Gościu powitanie „na Śląsku, a więc na ziemi polskiej, która przez tak długi czas i jeszcze do niedawna była Wam zabierana”, mówił gen. de Gaulle do polskich gospodarzy w swym toaście, wygłoszonym tuż po przybyciu do Katowic<sup>57</sup>. W Katowicach też gen. de Gaulle przypomniał francuskie stanowisko i poparcie na rzecz polskości Śląska, gdy po I wojnie światowej ważyły się jeszcze jego losy. Odnotowujący te wypowiedzi korespondenci z NRF uznali je za przejaw coraz dobitniejszych oświadczeń prezydenta Francji na rzecz ostatecznego charakteru granicy na Odrze i Nysie<sup>58</sup>.

Tego samego dnia, 9 września 1967 r. prezydent de Gaulle przybył do Zabrze, a więc do miasta położonego na polskich Ziemiach Zachodnich, do których w NRF w dalszym ciągu zgłasza się roszczenia rewizjonistyczne. Prezydent Francji zignorował te roszczenia całkowicie przebywając na Ziemiach Zachodnich jako pierwszy tej rangi zachodni mąż stanu w ramach oficjalnej wizyty państwowej, czym jednoznacznie zademonstrował swe niejednokrotnie już wyrażane uznanie dla ich polskości. Stąd też już samym pobylem w Zabrze prezydent de Gaulle spełnił najgorsze oczekiwania rewizjonistów zachodniemieckich.

Nie oczekiwali oni jednak rzeczy jeszcze mniej dla siebie przyjemnych. Oficjalny program nie przewidywał bowiem w Zabrzu żadnych przemówień, spotkań i przyjęć, a jedynie obecność francuskich gości na występach zespołu „Śląsk” w zabrzańskim Domu Kultury. Tymczasem tam właśnie gen. de Gaulle wznosił ze swej łoży okrzyk złożony z jednego zdania, które obiegło świat i wywołało szok w określonych kołach NRF:

„Niech żyje Zabrze, najbardziej śląskie ze wszystkich miast śląskich, a więc najbardziej polskie ze wszystkich miast polskich”<sup>59</sup>.

Część sprawozdawców i komentatorów zachodniemieckich skłonna była interpretować cytowane wyżej zdanie jako wywołane u Generała niekontrolowanym wzruszeniem, jakiego ów nader trzeźwy i opanowany zazwyczaj polityk doznać miał — ich zdaniem — w sposób dla wszystkich widoczny na imponującym pokazie polskiego folkloru, po wysłuchaniu *Marsylianki* w wykonaniu „Śląska”<sup>60</sup>, a przede wszystkim pod wrażeniem niemilknących i niebywałych owacji, zgotowanych mu zarówno przez artystów zespołu jak i przez wypełnioną po brzegi widownię<sup>61</sup>. Inni korespondenci i publicyści zachodniemieccy gotowi byli uznać zabrzańską wypowiedź gen. de Gaulle'a również jako dokładnie przemyślaną i obliczoną na wywołanie efektów politycznych<sup>62</sup>. Jeszcze inni, jak np. Hansjakob Stehle, wyrażali pogląd, iż gen. de Gaulle nie stwierdził niczego ponad faktycznie go otacza-

<sup>56</sup> Ibidem; *Blau-weiss-rot in Polen. De Gaulles Höhepunkte in Oberschlesien*. „Vorwärts” nr 37 z 13 IX 1967 r.; L. Rühl, *Die Polonaise des Generals*. „Die Welt” nr 213 z 13 IX 1967 r.

<sup>57</sup> Ibidem: Tekst zdania z toastu wg: *Z pobytu Prezydenta Francji na Śląsku. Toasty J. Ziętka i gen. de Gaulle'a*. „Trybuna Ludu” (Wyd. C) nr 252 z 11 IX 1967 r.

<sup>58</sup> Hans Ulrich Kempfski begleitet Charles de Gaulle. Mit grossen Worten durch Polens Land. Auf ehemals deutschem Boden übersteigert Frankreichs Präsident seine Mission zugunsten der Oder-Neisse-Grenze. „Süddeutsche Zeitung” nr 217 z 11 IX 1967 r.

<sup>59</sup> Tłumaczenie zdania wg: *Prezydent Francji zakończył podróż po Polsce*. „Trybuna Ludu” (Wyd. C) nr 252 z 11 IX 1967 r., ss. 1–2.

<sup>60</sup> Tak np. według relacji powoływanego niżej Klausa Huwe, korespondenta „Christ und Welt”, obecni w Zabrzu dziennikarze francuscy oświadczyli, iż równie porywającego wykonania narodowego hymnu francuskiego nie słyszeli dotąd nawet we Francji.

<sup>61</sup> Np. K. Huwe, *Pilgerfahrt mit Pathos und Gloire*. „Christ und Welt” nr 37 z 15 IX 1967 r., s. 28.

<sup>62</sup> E. Kuby, *Jubel, Trubel, Traurigkeit*. „Stern” nr 39 z 24 IX 1967 r., ss. 26–32.

jąca rzeczywistość, uchwytną dlań bezpośrednio, gdy przed Domem Kultury w Zabrzu towarzyszące osoby z najwyższym trudem torowały drogę wśród dziesiątek tysięcy zebranych tam ludzi, którzy spontanicznie zaintonowali hymn narodowy *Jeszcze Polska nie zginęła*<sup>63</sup>.

Zabrzańską wypowiedź gen. de Gaulle'a uznano w NRF za szczytowy i najbardziej kontrowersyjny punkt jego wizyty w Polsce<sup>64</sup>. Według Rolanda Delcour, bońskiego korespondenta „Le Monde”, wypowiedź gen. de Gaulle'a w Zabrzu sprawiła, iż rezerwy udawanego spokoju rządu NRF były na wyczerpaniu. Równocześnie ambasada francuska w Bonn kolportowała wśród dziennikarzy akredytowanych w stolicy NRF tłumaczone na język niemiecki teksty wypowiedzi gen. de Gaulle'a, które zawierały stwierdzenie o trwałości granicy na Odrze i Nysie<sup>65</sup>. Ponadto gen. de Gaulle nie poprzestał na wypowiedzi złożonej w Zabrzu. Następnego dnia, tj. 10 września 1967 r., prezydent Francji podczas pobytu w Gdańsku nazwał to miasto — ku nieukrywanemu niezadowoleniu przede wszystkim prasy springerowskiej — „szczególnie polskim miastem”<sup>66</sup>.

Dziękując za niezwykle serdeczne — jak wszędzie w Polsce — powitanie w Gdańsku, prezydent de Gaulle wyraził w tamtejszym swym przemówieniu podziw i uznanie dla wspaniałej odbudowy miasta oraz oświadczył m. in., że „Gdańsk jest symbolem, symbolem zwycięstwa, symbolem wielkości Polski, symbolem jej przyszłości”. Przemówienie swe zakończył okrzykiem wzniesionym w języku polskim: „Niech żyje Gdańsk, niech żyje Polska”<sup>67</sup>.

Z kolei w dniu 11 września 1967 r. w przemówieniu na forum sejmu PRL, mówiąc o Polsce, prezydent de Gaulle powiedział m. in. co następuje:

„Widzę, że ma ona terytorium bez obcych elementów etnicznych, z bardzo słusznymi i wyraźnie wytyczonymi granicami, na które zresztą Francja zawsze od 1944 roku całkowicie się zgadzała”<sup>68</sup>.

Seria wyżej cytowanych oświadczeń gen. de Gaulle'a wywołała w NRF niezwykle silne wrażenie, przy czym niezadowolenie Bonn osiągnęło swój szczyt po wspomnianych już wypowiedziach gen. de Gaulle'a w Zabrzu i Gdańsku. Prasę NRF zapełniły w związku z tym liczne komentarze. Od wyrażających żal do prezydenta Francji, że w swoich wypowiedziach „nie wziął on pod uwagę uczuć Niemców”, aż po wulgarne i obraźliwe komentarze springerowskich i ziomkowskich czasopism. Tak np. poważny skądinąd dziennik „Frankfurter Rundschau” wymawiał prezydentowi Francji niepoważnie, iż nie potrzebował on rzekomo po to tylko jechać do Warszawy, aby dowieść tam, iż popiera stanowisko Polski<sup>69</sup>. Dość na ogół zrównoważony w swych sądach „Stuttgarter Zeitung” też nie ukrywał tym razem swego rozgoryczenia. Komentator tego dziennika strofował prezydenta Francji, iż co innego, czy zagraniczni bądź nawet zachodni Niemcy politycy w głębi ducha, czy też nawet publicznie uznają granicę na Odrze i Nysie, jako — ich zdaniem — fakt godny być może ubolewania, ale nie dający się już zmienić, a co innego — gdy fakt ten witają z entuzjazmem, którego właśnie nie ukrywał gen. de Gaulle<sup>70</sup>.

<sup>63</sup> H. Stehle, *Noch ist Polen nicht gewonnen*. „Die Zeit” nr 37 z 15 IX 1967 r., s. 3.

<sup>64</sup> *Ibidem*; K. Huwe, *Pilgerfahrt mit Pathos...*, op. cit.

<sup>65</sup> Obszerne relacje w prasie francuskiej. „Trybuna Ludu” (Wyd. C) nr 252 z 11 IX 1967 r., s. 2.

<sup>66</sup> *De Gaulle nennt auch Danzig eine „bemerkenswert polnische Stadt”*. *Wie zuvor das schlesische Hindenburg — Bonn schweigt*. „Die Welt” nr 211 z 11 IX 1967 r., s. 1.

<sup>67</sup> *Prezydent Francji zakończył podróż po Polsce*. „Trybuna Ludu” (Wyd. C) nr 252 z 12 IX 1967 r., s. 3.

<sup>68</sup> *W Sejmie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Przemówienie Charles de Gaulle'a*. „Trybuna Ludu” (Wyd. C) nr 253 z 12 IX 1967 r., s. 3.

<sup>69</sup> H. Wolf *Grenze für General*. „Frankfurter Rundschau” nr 211 z 12 IX 1967 r., s. 3.

<sup>70</sup> *De Gaulle spielt hoch*. „Stuttgarter Zeitung” nr 210 nr 12 IX 1967 r., s. 3.

Otwarcie zupełnie atakowała prezydenta Francji za jego wypowiedzi w Polsce propaganda rewizjonistycznych ziomkostw. Przewodniczący ich nadrzędnej organizacji BdV, Reinhold Rehs, uznał ponadto za stosowne oświadczyć przy okazji obchodzonych w NRF dnia 10 września 1967 r. imprez tzw. *Tag der Heimat*, że pojmuje on „zjednoczenie” Niemiec nie tylko jako połączenie obszarów NRF i NRD ale także jako połączenie z nimi „wschodnich ziem niemieckich”, a więc — by nie było niedomówień — także Szczecina, Wrocławia i b. Królewca.<sup>71</sup> W atakach na prezydenta de Gaulle'a za jego wypowiedzi w Polsce działaczom ziomkowskim nie ustępowali komentatorzy koncernu prasowego Springera. Tak np. hamburski „Die Welt” nie ukrywał swego oburzenia i komentarz swój opatrzył wymownym tytułem: „*Bonn nie może już dłużej milczeć*”<sup>72</sup>.

Według danych tygodnika „Der Spiegel”, zabrzańska i gdańska wypowiedź gen. de Gaulle'a wzburzyła do głębi również kanclerza Niemiec zachodnich. W porozumieniu z kierownictwem koalicyjnej SPD Kiesinger postanowił w związku z tym przerwać zachowywane przez dwa dni milczenie oficjalnych czynników bońskich. Na jego też polecenie Conrad Ahlers na specjalnej konferencji prasowej powtórzył niezmiennie rewizjonistyczne roszczenia bońskie i to w formie jeszcze bardziej niż zazwyczaj prowokacyjnej, nazywając m. in. polskie Ziemie Zachodnie „ziemią od wieków niemiecką, z której ludność niemiecka wypędzona została bezprawnie.”<sup>73</sup>

Ahlers nadał równocześnie ton dalszej taktyce propagandowej znacznej części masowych środków przekazu w NRF. Mimo ewidentnych sprzeczności w poglądach rządów Francji i NRF na temat granic, Ahlers starał się nadal przedstawiać prezydenta de Gaulle'a jako „advokata” polityki wschodniej rządu bońskiego, co wywołało głośnie i ironiczne uwagi oraz szereg pytań ze strony obecnych na konferencji dziennikarzy. Głosy te potwierdzały, iż faktyczny przebieg wizyty gen. de Gaulle'a w Polsce odbiegał od rewizjonistycznych życzeń rządu NRF.<sup>74</sup>

Taktyka Ahlersa znalazła mimo to zastosowanie na łamach wielu dzienników zachodnioniemieckich. Zamieścili one liczne artykuły i komentarze, w których sugerowano czytelnikom, iż rząd NRF krytykuje gen. de Gaulle'a jedynie za jego wcale nienowoczesne stanowisko w kwestii granicy, a poza tym uważa go nadal za „dobrego orędownika sprawy niemieckiej”,<sup>75</sup> w której to roli występować miał też rzekomo w Polsce.<sup>76</sup>

Przy takich wstępnych założeniach kolejny etap urabiania opinii publicznej w NRF polegał na przedstawianiu gen. de Gaulle'a w roli „bońskiego advokata”, któremu ta rzekoma misja nie powiodła się w Polsce zupełnie i to oczywiście

<sup>71</sup> *De Gaulle wirbt um Verständnis für Ostpolitik.* „Stuttgarter Zeitung” nr 210 z 12 IX 1967 r., s. 4; *Critiques chez les expulsés de Silésie.* „Le Monde” nr 7051 z 14 IX 1967 r.; „*Tag der Heimat*” im Zeichen des Polen-Besuchs de Gaulle. „Der Tagesspiegel” nr 6690 z 12 IX 1967 r., s. 2; *Rewizjonistyczny „dzień ojczyzny”.* „Trybuna Ludu” (Wyd. C) nr 253 z 12 IX 1967 r., s. 2.

<sup>72</sup> E. U. Fromm, *Bonn kann nicht länger schweigen.* „Die Welt” nr 211 z 11 IX 1967 r., s. 2.

<sup>73</sup> *Ibidem.*

<sup>74</sup> A. Kowalski, *Po deklaracjach prezydenta de Gaulle'a w sprawie granicy nad Odrą i Nysą.* „Trybuna Ludu” (Wyd. C) nr 254 z 13 IX 1967 r., s. 2.

<sup>75</sup> *Bonn kritisiert de Gaulle nur in der Grenzfrage. Darüber hinaus, so wird offiziell erklärt, sei er ein guter Anwalt Deutschlands.* „Stuttgarter Zeitung” nr 210 z 12 IX 1967 r.; *De Gaulles Äusserungen in Polen kein Grund zu einem Streit, sagt Bonn. Abgesehen von der Grenzfrage hat sich der Präsident als Anwalt der deutschen Sache gezeigt.* „Süddeutsche Zeitung” nr 218 z 12 IX 1967 r.

<sup>76</sup> *De Gaulle wirbt um Verständnis für Ostpolitik.* „Stuttgarter Zeitung” nr 210 z 12 IX 1967 r., s. 4.

z winy Polaków.<sup>77</sup> W niedwuznacznym zamiarze odwracania uwagi od jednoznacznych sformułowań prezydenta de Gaulle'a w sprawie granic, znaczna część dzienników zachodniemieckich rozwodziła się w spekulacjach i gubiła w dociekaniu problemów oraz treści, jakich rzeczywiście nie było.<sup>78</sup> Nie tylko więc wspomniana już „misja bońskiego adwokata” i kwestia niemiecka, ale także stosunki polsko-radzieckie i przewidywania co do takich czy innych możliwości osłabienia polskich sojuszy stanowiły tematy często wówczas lansowane przez prasę zachodniemiecką.

Tym to głównie sugestiom, a nie jasno sformułowanemu tematowi granic, podali się także niektórzy komentatorzy z innych krajów zachodnich,<sup>79</sup> gdzie nie wszystkie przecież zasady polityki gen. de Gaulle'a wywołują zadowolenie, by wspomnieć dla przykładu jego stanowisko wobec polityki USA w Europie, NATO, Wietnamu, Izraela i kwestii przystąpienia Wielkiej Brytanii do EWG. W każdym razie komentatorzy z NRF wykazywali niewąpliwie największą gorliwość w dowodzeniu tez, według których gen. de Gaulle łudził się tylko iluzjami<sup>80</sup>. Inne z podobnych twierdzeń głosiły, iż gen. de Gaulle poniósł fiasko wszystkich swych europejskich koncepcji i w związku z tym był rozczarowany oraz niezadowolony z wyników swej wizyty w Polsce.<sup>81</sup>

Insynuacje takie kolportowane były mimo transmitowanego w całej Europie radiowego i telewizyjnego przemówienia prezydenta de Gaulle'a do narodu polskiego, mimo ogłoszenia wspólnego komunikatu polsko-francuskiego<sup>82</sup> i mimo jak najbardziej pozytywnych ocen tej wizyty ze strony miarodajnych czynników francuskich. Swe pełne zadowolenie z wyników wizyty w Polsce wyraził bowiem na posiedzeniu rządu francuskiego zarówno gen. de Gaulle, jak i minister Couve de Murville. W imieniu rządu francuskiego, minister informacji, Gorse złożył ponadto oświadczenie, z którego ponad wszelką wątpliwość wynikało, iż celem podróży gen. de Gaulle'a do Polski — tak jak powiedział to także zresztą minister Couve de Murville — nie było oczywiście odwracanie jej politycznych aliansów.<sup>83</sup>

Wyżej zrelacjonowane oświadczenia miarodajnych czynników francuskich przedstawiła swym czytelnikom w sposób rzeczowy także część dzienników zachodniemieckich.<sup>84</sup> Niektórzy z nich obok polemicznych, w dalszym ciągu, uwag na

<sup>77</sup> L. Ruehl, *Die Differenzen sind geblieben. De Gaulle Angebot an Polen. Gomulka zeigte die Grenzen. Hauptproblem das geteilte Deutschland*. „Die Welt” nr 214 z 14 IX 1967 r., s. 2; *De Gaulle stieß auf Widerspruch Gomulkas*. „Der Tagesspiegel” nr 6 690 z 12 IX 1967 r., ss. 1–2; *Der General hat Polen vergeblich beschworen*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 212 z 13 IX 1967 r., s. 2.

<sup>78</sup> Por. A. Hajnicz, *Po wizycie prezydenta de Gaulle'a. Spekulacje i rzeczywistość*. „Życie Warszawy” nr 219 z 15 IX 1967 r.; G. Jaszuski, *Wizyta de Gaulle'a i krzywe zwierciadło*. „Życie Warszawy” (Wyd. C) nr 230 z 28 IX, s. 4.

<sup>79</sup> *Ibidem*; *Abschluss von de Gaulles Besuch in Polen*. „Neue Zürcher Zeitung” nr 253 z 14 IX 1967 r., ss. 1–2; *Stimmen der Anderen*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 214 z 15 IX 1967 r., s. 2; *De Gaulle*. „The Observer” z 17 IX 1967 r.

<sup>80</sup> P. Meyer-Ranke, *Polnischer geht es nicht. De Gaulle und seine Illusionen*. „Christ und Welt” nr 37 z 15 IX 1967 r.

<sup>81</sup> H. U. Kemp ski, *Kalte Dusche für den Herold Europas*. „Süddeutsche Zeitung” nr 219 z 13 IX 1967 r., s. 3; *Die Franzosen sind enttäuscht als sie zugeben wollen*. „Der Tagesspiegel” nr 6 693 z 15 IX 1967 r., s. 3; W. Horlacher. *Minus*. „Stuttgarter Zeitung” nr 211 z 13 IX 1967 r.

<sup>82</sup> *Deklaracja polsko-francuska*. „Trybuna Ludu” (Wyd. C) nr 254 z 13 IX 1967 r., s. 1; *La Déclaration Commune à l'issue du voyage en Pologne*. „Le Monde” nr 7051 z 14 IX 1967 r.

<sup>83</sup> *Au Conseil des Ministres. Le général de Gaulle déclare que „le but son voyage en Pologne a été atteint dans les conditions les plus impressionnantes”*. „Le Monde” nr 7052 z 15 IX 1967 r.

<sup>84</sup> *De Gaulle: Ziel meiner Reise erreicht*. „Süddeutsche Zeitung” nr 220 z 14 IX 1967 r., s. 2; *De Gaulle sieht Ziele seiner Reise nach Polen erfüllt*. „Stuttgarter Zeitung” nr 212 z 14 IX 1967 r.

temat wypowiedzi gen. de Gaulle'a w Polsce, zdobyli się również na bardziej realistyczne akcenty w ich ocenie. Tak np. Theo Sommer, znany publicysta zachodnioniemiecki, zwracał uwagę, iż właściwie żadna interpretacja oświadczeń prezydenta Francji, złożonych podczas jego pobytu w Polsce, nie zmienia ich faktycznej wymowy. Polega ona na tym, że gen. de Gaulle ponownie uznał granicę na Odrze i Nysie jako zachodnią granicę Polski. Ponownie, jednoznacznie i nieodwołalnie. W NRF natomiast — pisał dalej Sommer — wielu ludzi uważa za rzecz oburzającą, że uznanie granicy nie wiązało on tym razem bezpośrednio z kwestią zjednoczenia Niemiec, lecz domagał się tego po prostu jako spełnienia warunku, nieodzownego dla procesu odprężenia stosunków międzynarodowych. Rząd NRF nie ukrywał w tym przypadku swej rozterki. Ale — zapytywał Sommer — czy rząd ten nie powinien być raczej wdzięczny prezydentowi Francji za to, że całą rzecz sprowadził na grunt realnie istniejących faktów?

Sommer uważa, iż NRF nie może się ludzi co do możliwości zmiany istniejących granic i odkładać sprawę ich formalnego uznania do czasu zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami. Wiadomo bowiem, że trzech spośród czterech głównych sojuszników wielkiej koalicji antyhitlerowskiej z czasów II wojny światowej: ZSRR, Francja i Wielka Brytania nie pozostawia już żadnych wątpliwości, co do zamiaru poparcia na konferencji pokojowej polskiego punktu widzenia w sprawach granic. Trudno jest wprawdzie — kontynuował Sommer — przejrzeć oficjalne stanowisko rządu USA, ale opinia publiczna tego kraju, uwidoczniła w tamtejszych publikacjach, zajmuje w tej sprawie jednoznacznie propolskie stanowisko. Któż zaś mógłby jeszcze uwierzyć w coś takiego, że wśród pięćdziesięciu uczestniczących w „mamuciej” konferencji państw — przeciwników wojennych hitlerowskiej Rzeszy znajdzie się większość popierających zachodnioniemieckie roszczenia terytorialne? Stawiając to retoryczne pytanie, Sommer nie omieszczał równocześnie wysunąć zarzutu pod adresem rządu NRF, iż nie wyzyskuje on swego zaplecza koalicyjnej większości, by zwiększyć gotowość społeczeństwa zachodnioniemieckiego do liczenia się z realnymi faktami. Tymczasem politycy tejże wielkiej koalicji w NRF nie zdobyli się dotąd na odwagę, by — jak twierdzi Sommer — powiedzieć oficjalnie to, co w prywatnych rozmowach przyznają oni już od dawna: że ziemie położone na wschód od Odry i Nysy są dla Niemiec stracone, ponieważ militarnie przegranej II wojny światowej nie można obecnie wygrać na drodze dyplomatycznej. Sommer radził swym ziomkom, iż należałoby w NRF złożyć chociażby oświadczenie o zamiarze pogodzenia się z obecną granicą zachodnią Polski, gdy tylko Niemcy zostaną zjednoczone.<sup>85</sup>

Sommer, podobnie jak i inni komentatorzy zachodnioniemieccy<sup>86</sup>, przy wszystkich oznakach realizmu przeczy także samemu sobie. Z jednej bowiem strony zdaje sobie sprawę, iż uznanie granicy nie ma już żadnej wartości wymiennej, z drugiej strony natomiast warunkuje je mimo wszystko uprzednim zjednoczeniem Niemiec, które przy obecnej polityce bońskiej, odkładane być może w nieskończoność. Niestety i Sommer zapomniał o priorytecie kwestii odprężenia stosunków międzynarodowych przed rozważaniem jakiegokolwiek kwestii zjednoczenia Niemiec.

Wbrew tej ogólnie, poza samą NRF, przyjętej zasadzie postępował w omawianym okresie rząd koalicyjny, który — zdaniem swego rzecznika von Hase — „stanowczo i z godnością” odrzucał wypowiedzi prezydenta de Gaulle'a złożone w Polsce na temat granic.<sup>87</sup>

<sup>85</sup> T. Sommer, *Deutsche Zukunft — zu zweit*. „Die Zeit” nr 37 z 15 IX 1967 r. s. 1.

<sup>86</sup> Np. N. Benckiser, *De Gaulle an der Oder und Neisse*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 215 z 15 IX 1967 r., s. 1.

<sup>87</sup> *Bundesregierung weist de Gaulles Äusserungen „mit Festigkeit und Würde zurück*. „Stuttgarter Zeitung” nr 214 z 16 IX 1967 r.



„A przecież Niemcy będą musieli ostatecznie uznać, że generał de Gaulle po prostu mówi głośno to, co wszyscy, z wyjątkiem Niemiec, uznają bez większego wahania i to nie tylko we Francji (...) ale również w Wielkiej Brytanii i w Stanach Zjednoczonych, gdzie ani jeden podręcznik, ani jeden atlas nie pozostawia najmniejszej wątpliwości, jeżeli chodzi o granice państwa polskiego.”<sup>88</sup>

Powyższe stwierdzenie sformułowane zostało przez jednego z najwybitniejszych znawców spraw niemieckich, Alfreda Grossera, profesora francuskiego Instytutu Nauk Politycznych. Inny z wybitnych znawców problemu niemieckiego, Henry Kissinger, były doradca prezydenta Kennedy'ego i profesor Instytutu Spraw Międzynarodowych Uniwersytetu w Cambridge (USA), nawiązując do wizyty prezydenta de Gaulle'a w Polsce, oświadczył na forum Akademii Ewangelickiej w Loccum (NRF), że nie może być trwałego porozumienia w Europie bez uznania granicy na Odrze i Nysie jako stałej granicy polsko-niemieckiej.<sup>89</sup>

Nawet G. Jahn, parlamentarny sekretarz stanu w bońskim ministerstwie spraw zagranicznych, w ramach pytań i odpowiedzi na forum *Bundestagu*, musiał przyznać i wyraźnie potwierdzić, że pogląd prezydenta de Gaulle'a na temat granicy na Odrze i Nysie reprezentowany jest nie tylko przez rząd francuski lecz podzielany także przez innych zachodnich sojuszników NRF.<sup>90</sup>

Wobec takiej sytuacji tym bardziej mało poważna mogła się wydawać reakcja kanclerza Kiesingera na zabrzańską i gdańską wypowiedź prezydenta de Gaulle'a, który — jak wiadomo — poczuł się tymi wypowiedziami obrażony<sup>91</sup> i zapowiadał w związku z nimi wystosowanie „korygującego” listu do prezydenta Francji.<sup>92</sup> Prasa NRF przez niemal miesiąc gubiła się potem w domysłach, czy kanclerz Kiesinger list taki wyśle, czy nie.<sup>94</sup> Całkowitej pewności co do tego nie uzyskano nawet po interwencji Manfreda Klaibera, ambasadora NRF w Paryżu, który uzyskane tam wyjaśnienia interpretował w ten sposób, iż wypowiedzi gen. de Gaulle'a nie odnosiły się do historii,<sup>95</sup> lecz do odczuwalnej współczesności.<sup>96</sup> Interpretacje powyższe nie odwiody początkowo kanclerza Kiesingera od zamiaru pisania zapowiadanego tak długo listu<sup>97</sup>, którego w końcu i tak nie napisał.

Ostateczny kres podobnym interpretacjom i domysłom położył sam gen. de Gaulle w czasie swej XVI z kolei (od 1958 r.) konferencji prasowej, która odbyła się w Paryżu dnia 27 listopada 1967 r. z udziałem przeszło 1 200 osób. Poproszony się w Paryżu dnia 27 listopada 1967 r. z udziałem przeszło 1 200 osób. Poproszony m. in. sprecyzowanie znaczenia swych wypowiedzi w Polsce, gen. de Gaulle w całej rozciągłości podtrzymał zarówno treść, jak i sformułowania swych oświadczeń na

<sup>88</sup> A. Grosser, *Paris, Bonn et Varsovie*. „Le Monde” nr 7049 z 12 IX 1967 r., ss. 1—3; Polski tekst wg A. Kowalski, *Szerokie echa wizyty w prasie francuskiej i polskiej*. „Trybuna Ludu” (Wyd. C) nr 254 z 13 IX 1967 r., s. 2.

<sup>89</sup> *Keine europäische Lösung ohne Anerkennung der Oder-Neisse Grenze*. „Stuttgarter Zeitung” nr 221 z 25 IX 1967 r.; B. doradca prezydenta Kennedy'ego za granicą na Odrze i Nysie. „Trybuna Ludu” nr 266 z 25 IX 1967 r., s. 2.

<sup>90</sup> De Gaulle: *Mehr und mehr einig*. „Frankfurter Rundschau” nr 233 z 7 X 1967 r.

<sup>91</sup> De Gaulle: *Es lebe Zabrze*. „Der Spiegel” nr 39 z 18 IX 1967 r., ss. 29—30.

<sup>92</sup> Kiesinger schreibt an de Gaulle: *Es geht um die Äusserungen bei der Polenreise. Einzige Äusserungen korrigieren*. — *Zabrze (Hindenburg)*. „Süddeutsche Zeitung” nr 224 z 19 IX 1967 r., s. 1.

<sup>93</sup> Kiesinger schreibt an de Gaulle: *Äusserungen über Danzig und Hindenburg werden beanstandet*. „Der Tagesspiegel” nr 6696 z 19 IX 1967 r., s. 1.

<sup>94</sup> De Gaulle: *Ich wollte keine historische Aussage machen*. „Die Welt” nr 232 z 5 X 1967 r., s. 3.

<sup>95</sup> De Gaulle: *Äusserungen in Polen „teilweise falsch verstanden”*. „Süddeutsche Zeitung” nr 238 z 5 X 1967 r., s. 1.

<sup>97</sup> *Doch Kanzler-Brief an de Gaulle?* „Die Welt” nr 234 z 7 X 1967 r., s. 3.

temat polskich granic oraz polskiego charakteru Ziem Zachodnich, na co już nawet w tytułach swych doniesień zwracała uwagę prasa NRF.<sup>98</sup> W nawiązaniu do wypowiedzi złożonych w Zabrzu i Gdańsku, gen. de Gaulle oświadczył m. in. co następuje:

„Znajdując się na terytorium polskim, w rejonie, który w moim przekonaniu nie może i nie powinien być więcej kwestionowany, twierdziłem to co było uderzające, to znaczy polski charakter miasta, w którym się znajdowałem.”<sup>99</sup>

### 3 ECHA WYWIADÓW KIESINGERA I BRANDTA DLA TYGODNIKA „STERN”

Jak wynika z uprzednio przytoczonego cytatu, zapowiedzi kanclerza Kiesingera o zamiarze wysłania specjalnego listu do prezydenta de Gaulle'a w sprawie jego zabrzańskiej i gdańskiej wypowiedzi nie odniosły żadnego skutku. Nie liczył też widocznie na powodzenie tego przedsięwzięcia sam kanclerz federalny, skoro — jak już wspomnieliśmy — projektowanego listu nie wysłał. Zawiedzione tym bońskie koła polityczne oczekiwały zatem, że sprawa ta poruszona zostanie w każdym razie w bezpośrednich rozmowach pomiędzy szefami obu rządów lub na szczeblu ministrów spraw zagranicznych, podczas ich kolejnego spotkania konsultatywnego w Paryżu, w dniach 16—17 października 1967 r.<sup>100</sup>

W podanym wyżej terminie inne już jednak zagadnienia wywołały duże poruszenie wśród bońskich polityków. Właśnie w dniach 16—17 października społeczeństwo NRF zapoznała się z wypowiedziami, jakie kanclerz Kiesinger i jego minister spraw zagranicznych, Brandt, złożyli w wywiadach dla hamburskiego tygodnika ilustrowanego „Stern”.<sup>101</sup> Wypowiedzi te dotyczyły przede wszystkim polityki wschodniej rządu NRF.

Znaczyć należy, iż „Stern” opublikował wówczas jedynie wywiad z ministrem Brandtem. Zyskał on rozgłos głównie dlatego, że znalazły się w nim cytaty z udzielonego już wcześniej „Sternowi” i dotąd nieopublikowanego wywiadu kanclerza Kiesingera. Poza tym wśród kół rewizjonistycznych NRF niezadowolone mogły wywołać także pytania i uwagi Henri Nannena redaktora naczelnego „Sterna” przeprowadzającego wywiad. Willy Brandt w odpowiedzi na konkretne pytania uciekał się najczęściej do werbalnych uników i czynił wszystko, by w sprawie granic nie wyjść poza sformułowania kanclerskiego *exposé* z 13 grudnia 1966 r., sprowadzające się do stwierdzenia, jakoby rząd NRF rozumiał dążenia Polaków do życia w kraju o zabezpieczonych granicach.

Minister Brandt uchylał się również od interpretowania oświadczeń swego kanclerza, przytaczając je najwyżej w dosłownym niemal brzmieniu dla wyjaśnienia prowadzonej aktualnie przez rząd NRF polityki wschodniej. Na tej zasadzie powołał się również m. in. na znaną już rozmowę kanclerza Kiesingera z prezydentem de Gaulle'm w lipcu 1967 r., w której prezydent Francji zalecał mu — jak wiadomo — uznanie granicy na Odrze i Nysie. Przytaczając treść ówczesnej negatywnej odpowiedzi szefa rządu NRF, min. Brandt skłonił mimo woli swego rozmówcę do jej skomentowania. Redaktor Nannen oświadczył przy tym m. in.,

<sup>98</sup> Np. *General de Gaulle vor der Presse... Ausserungen über Hindenburg und Danzig bekräftigt*. „Die Welt” nr 277 z 28 XI 1967 r., s. 1.

<sup>99</sup> *Les déclarations du président de la République au cours de sa conférence de presse a l'Elysée*. „Le Monde” nr 7 116 z 29 XI 1967 r., ss. 2—3.

<sup>100</sup> *Von Hase: Form einer Stellungnahme „noch offen”*. „Frankfurter Rundschau” nr 233 z 7 X 1967 r., s. 2.

<sup>101</sup> *Kiesinger: Innenpolitisch gehemmt. „Anerkennung der DDR und der Oder-Neisse-Linie wäre Erleichterung*. „Frankfurter Rundschau” nr 240 z 16 X 1967.

iż osobiście w podobnym wywiadzie zapytał kanclerza Kiesingera, jakie byłyby konkretne skutki, gdyby NRF uznała NRD i granicę na Odrze i Nysie, na co otrzymał następującą odpowiedź: „Oczywiście ułatwiłoby to bardzo naszą politykę zagraniczną w stosunku zarówno do Wschodu, jak i do Zachodu.”<sup>102</sup> Zapytany z kolei przez ministra spraw zagranicznych NRF, jak należy to rozumieć, redaktor Nannen cytowaną wyżej wypowiedź kanclerza Kiesingera interpretował następująco:

„W stosunku do Wschodu, to rozumie się samo przez się. Jeśli chodzi o Zachód, to nasz rozmówca wspomniał, że de Gaulle bardzo wywierał na niego nacisk w sprawie uznania linii Odry—Nysy. Ze względu na swych wyborców polskiego pochodzenia również amerykański prezydent może myśleć nie inaczej. Czy zaś Anglicy cieszyliby się bardzo z powodu potęgi gospodarczej zjednoczonych Niemiec, wydaje się rzeczą co najmniej wątpliwą. Ale — powiedział kanclerz Kiesinger — uznanie Odry—Nysy mogłoby wywołać u nas niebezpieczeństwo wzmożonego radykalizmu prawicowego. W żadnym wypadku nie możemy iść na takie ryzyko.”<sup>103</sup>

W powoływanym wywiadzie min. Brandt nie ustosunkował się w ogóle do przytoczonych słów kanclerza Kiesingera<sup>104</sup>. Uczynił to natomiast w formie *dementi* kanclerz Kiesinger. Z jego polecenia Conrad Ahlers oświadczył na konferencji prasowej w Bonn, jakoby Henri Nannen „w sposób fałszywy zacytował fragment swej prywatnej i poufnej rozmowy z kanclerzem.” Ahlers stwierdził ponadto, iż osobiście brał również udział w tej rozmowie, która odbyła się dnia 4 sierpnia 1967 r. w Stuttgarcie. Rozważano w niej lansowaną przez zagranicę opinię, iż uznanie granicy na Odrze i Nysie ułatwiłoby politykę wschodnią NRF. Jak twierdził Ahlers, kanclerz Kiesinger miał wówczas w rozmowie z redaktorem naczelnym „Sterna” oświadczyć, iż nie podziela tego stanowiska. Swe obiekcje miał też uzasadniać tym, jakoby rząd NRF nie był uprawniony do wyrażenia uznania granicy na Odrze i Nysie przed nierozstrzygniętą kwestią i trudnymi do przewidzenia okolicznościami zjednoczenia Niemiec. Przede wszystkim zaś kanclerz Kiesinger miał wyrażać obawę, że gdyby rząd NRF „antycypował proces historyczny” i wyraził takie uznanie, krok ten wywołałby w łonie społeczeństwa zachodniemieckiego niepokojące reakcje, które „stronie komunistycznej” dawałyby tylko rękojmię do rzucania pod adresem NRF oskarżeń o rewizjonizm i dążenia odwetowe.<sup>105</sup>

Dbały o własną i swego pisma reputację, redaktor Nannen nie pozostawił kanclerskiego *dementi* bez odpowiedzi i w odpowiedniej replice stwierdził co następuje:

1. Powoływana na łamach „Sterna” rozmowa z kanclerzem nie miała wcale charakteru prywatnego, a co więcej — odbyła się właśnie z inicjatywy kanclerza. Prowadzona była ponadto nie w cztery oczy lecz w obecności wspomnianego już Ahlersa. Uczestniczył w niej również Peter Stähle, kierownik bońskiej redakcji „Sterna”, a Hilmar Pabel, fotograf redakcyjny, wykonał podczas jej trwania serię zdjęć. Wiadomo było, że są one przeznaczone do opublikowania. „Stern” zamieścił je też w dwóch kolejnych numerach. Wspomniane zdjęcia są już wystarczającym dowodem, iż nie chodziło wtedy o rozmowę poufną. Część swych wypowiedzi kanclerz Kiesinger określił zresztą z góry jako nie przeznaczone do druku (*off the record*), co też redakcja „Sterna” respektowała w całej rozciągłości.<sup>106</sup>

<sup>102</sup> Henri Nannen sprach mit Bundesausenminister Willy Brandt. Die DDR beim Namen nennen? „Stern” nr 43 z 22 X 1967 r., ss. 17—22, 250—251.

<sup>103</sup> Ibidem.

<sup>104</sup> Ibidem.

<sup>105</sup> Kiesinger lässt Bericht des „Stern” dementieren. „Der Tagesspiegel” nr 6 720 z 17 X 1967 r., s. 6; Ahlers: „Stern” zitierte falsch. „Frankfurter Rundschau” nr 214 z 17 X 1967.

<sup>106</sup> „Stern” nr nr 43 i 44 z 22 i 29 X 1967 r.

2. Powodu do przytoczenia cytatu z wypowiedzi kanclerza Kiesingera dostarczył min. Brandt. Od siebie redaktor Nannen zapytywał, co właściwie jest źródłem przekonania kanclerza Kiesingera, że większość narodu niemieckiego stale jeszcze rzekomo wierzy w możliwość przywrócenia byłych niemieckich terenów wschodnich na drodze pokojowej.

3. Redaktor Nannen raz jeszcze podkreślił z naciskiem, iż cytat z wypowiedzi kanclerza Kiesingera przytoczył dokładnie i poprawnie, co potwierdzają wspomniani już Peter Stähle i Hilmar Pabel. Nawet w urzędowo-rządowym *dementi* nie mówi się zresztą nic innego, dodając w nim tylko kilka enigmatycznych zdań. Twierdzi się w nich, jakoby kanclerz „dokonał wówczas wywodu w perspektywie historycznej i że uważa on za fałszywe antycypowanie historii”. Antycypować — wyjaśniał Nannen — to znaczy uprzedzać. A więc rząd NRF nie chciałby dziś tego, co i tak będzie musiał uczynić za kilka lat? Conrad Ahlers sformułował to inaczej. Powiedział mianowicie, że „kanclerz federalny (...) wytłumaczył Panu Nannenowi (...), iż uznanie granicy na Odrze i Nysie w tym momencie czasu nie wchodzi w rachubę.” A więc — zapytywał Nannen — później będzie wchodzić w rachubę? W tym samym kontekście Nannen przytoczył wypowiedź min. Brandta, który utrzymywał, jakoby przed dziesięciu laty można było rzekomo rozmawiać jeszcze z Polakami na temat granic, dziś zaś jest na to za późno. Nannen w związku z tym stawiał swym ziomkom pytanie czy chcą oni odczekać jeszcze kilka lat, aż będzie zbyt późno na wszelkie odprężenie?

4. W ostatnim punkcie swej repliki na rządowe *dementi* Nannen stwierdził lakonicznie, iż omawiany numer „Sterna” z wywiadem ministra Brandta i cytatem kanclerza Kiesingera przedłożony został Conradowi Ahlersowi tuż przed rozpoczęciem w *Bundestagu* znanej z rewizjonistycznych akcentów debaty na temat polityki zagranicznej. Miało to miejsce w dniu 13 października 1967 r. o godz. 9 rano. W dwie godziny później C. Ahlers telefonicznie potwierdził kierownikowi bońskiego oddziału redakcji „Sterna”, iż zamieszczona na łamach tegoż czasopisma wypowiedź kanclerza Kiesingera przytoczona została poprawnie. Nie zgłosił też żadnych zastrzeżeń przeciw jej publikowaniu. W trzy dni później ten sam C. Ahlers wniósł w tej samej sprawie znane już *dementi* rządu NRF.<sup>107</sup>

„Polityka wywiadów i *dementi* — pisał szwajcarski dziennik 'National Zeitung' — kwitnie znów w Republice Federalnej. Jest ona z jednej strony wyrazem szeroko rozpowszechnionej wśród polityków niemieckich elokwencji, z drugiej strony jest symptomatyczna dla panującej ogólnie niepewności i bezradności. Ta niepewność i bezradność odnosi się do zmienionej sytuacji, której nie można opanować przy pomocy koncepcji z ery Adenauera.

Wielka koalicja próbuje 'wyprać płaszczy, nie mocząc go...' Na co mógł pozwolić sobie Konrad Adenauer, znajdując się u szczytu władzy i ciesząc się poparciem sojuszników — na to nie może sobie pozwolić Kiesinger. Jego nieprzemyślane wypowiedzi na temat 'partii uznania' i ostatnio także na temat pravicowego radykalizmu, który stanowi przeszkodę w prowadzeniu skutecznej polityki niemieckiej i wschodniej, wskazują na jak niepewnym gruncie stoi obecnie kanclerz...”<sup>108</sup>

#### 4 AFERA CHALFONTA

Temat granicy na Odrze i Nysie poruszony został na Zachodzie w sposób pośredni również w związku z tzw. aferą Chalfonta. Wynikła ona na tle impasu w rozmowach na temat włączenia Wielkiej Brytanii do Europejskiej Wspólnoty

<sup>107</sup> H. Nannen, *Lieber Sternieser*. „Stern” nr 44 z 29 X 1967 r., ss. 15—16.

<sup>108</sup> *Przeprana gra pozorów*. „Trybuna Ludu” nr 293 z 22 X 1967 r., s. 2.

Gospodarcej. Na skutek nieustępliwego stanowiska Francji obrady na ten temat, prowadzone w dniach 23—24 X 1967 r. w Luksemburgu przez Radę Ministrów sześciu państw zakończyły się fiaskiem. W trzy dni później główny negocjator brytyjski w sprawach EWG, lord Chalfont, uczestnicząc w posiedzeniu Rady Ministerialnej EFTA w Lozannie, spotkał się z grupą dziennikarzy. Odbył z nimi prywatną rozmowę, której treść nie miała być podobno przeznaczona do druku (*off the record*), a w rzeczywistości ujawniona została już nazajutrz.

Z wypowiedzi lorda Chalfonta wynikać miało, jakoby Wielka Brytania przygotowywała się do całkowitej zmiany swej polityki zagranicznej na wypadek, jeśli jej zabiegi o przyjęcie do EWG skończyłyby się ponownie niepowodzeniem. Zmiany dotyczyłyby rzekomo: wycofania brytyjskiej „Armii Renu” z NRF; wypowiedzenia porozumienia czterech mocarstw w sprawie Berlina; zaprzestania popierania tezy Bonn w kwestii zjednoczenia Niemiec; uznania ostatecznego charakteru granicy na Odrze i Nysie i tym samym uznania NRD; zredukowania do minimum politycznego i ekonomicznego wkładu Wielkiej Brytanii w system wojskowy Europy zachodniej.

Powyzsze rewelacje wywołały natychmiast ze strony rządu brytyjskiego i samego lorda Chalfonda serię wyjaśnień, sprostowań i *dementi*<sup>109</sup>. Odnutowywano je tym skwapliwiej w NRF<sup>110</sup>, ponieważ relacje prasowe o wypowiedziach Chalfonta odczytane zostały tam początkowo jako presja brytyjska wywierana na rząd boński. Stąd też pospiesz i ogólna tendencja prasy NRF, by zaakceptować w pełni londyńskie *dementi* i uznać sprawę afery Chalfonta za zamkniętą.<sup>111</sup>

Mimo wszystko pozostała pewna nieufność Bonn w stosunku do Londynu.<sup>112</sup> Przez jeszcze co najmniej jedną dekadę formułowane były na łamach prasy NRF podejrzania, iż afera Chalfonta jako celowa akcja nacisku na kraje EWG, a przede wszystkim na szczególnie zainteresowaną kwestią granic NRF, wywołana być miała już o tydzień wcześniej, tuż przed pierwszą debatą angielską ministrów spraw zagranicznych szóstki państw EWG w Luksemburgu. Chalfont miał już wówczas podobno snuć w swych wypowiedziach podobne „teoretyczne rozważania.”<sup>113</sup>

Pożywki dla bońskiej podejrzliwości dostarczały ponadto brytyjskie reperkusje afery Chalfonta. Dbali o swą reputację zawodową i poważani dziennikarze, Jeffery z „Daily Mirror” i John Dickie z „Daily Mail”, zapewniali, iż lord Chalfont nie czynił wobec nich żadnej tajemnicy ze swych wypowiedzi. Wręcz przeciwnie — oczekiwał podobno ich opublikowania, z tym zastrzeżeniem, że nie zostanie podane źródło i miejsce uzyskania informacji.<sup>114</sup> Równocześnie zgłaszali się też inni dziennikarze, którzy zapewniali, iż podobne wypowiedzi lorda Chalfonta słyszeli już wcześniej w Brukseli.<sup>115</sup>

Stan podejrzliwości w NRF utrzymywał przez pewien czas także fakt, iż premier Wilson nie przyjął deklarowanej po aferze rezygnacji lorda Chalfonta z zaj-

<sup>109</sup> *Sudden Storm*. „Times” nr 5 7 085 z 30 X 1967 r.

<sup>110</sup> *London dementiert angebliche Drohung gegenüber Bonn und Paris*. „Der Tagesspiegel” nr 6 731 z 29 X 1967 r., s. 9.

<sup>111</sup> *Die Affäre*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 253 z 31 X 1967 r., s. 2; *Erregung über Chalfont in London*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 253 z 31 X 1967 r., s. 1; *Ein Dementi der Besinnung*. „Süddeutsche Zeitung” nr 259 z 30 X 1967 r., s. 3; *Lord Chalfonts Äusserung ist eine Panne, kein Versuchsballon*. „Die Welt” nr 254 z 31 X 1967 r. s. 1.

<sup>112</sup> *Bonn lässt sich nicht erpressen. Ein geschwätziger Lord für Misstrauen gegen Londons EWG-Politik*. „Christ und Welt” nr 44 z 3 XI 1967 r.

<sup>113</sup> *Chalfonts umstrittenen Äusserungen kein einmaliges Vorgang. In Brüssel als gezielte Aktion zur Beeinflussung der Sechs angesehen*. „Der Tagesspiegel” nr 6 734 z II 1967 r., s. 1.

<sup>114</sup> *Wer hinterging wen? Die Chalfonts-Affaire ist noch nicht vorbei*. „Rheinischer Merkur” nr 45 z 10 XI 1967 r., s. 7.

<sup>115</sup> *O. B. Roegele, Prügelknabe für alle Fälle. Bonn sollte sich weder erpressen noch provozieren lassen*. „Rheinischer Merkur” nr 45 z 10 XI 1967 r., s. 1.

mowanego stanowiska.<sup>116</sup> Na zmianę tych nastrojów nie mogła wpłynąć także wiadomość, że czterech labourzystowskich deputowanych do parlamentu brytyjskiego wypowiedziało się równocześnie w liście otwartym na łamach „Timesa” za wycofaniem z NRF „Armii Renu” i za uznaniem granicy na Odrze i Nysie. Autorzy listu wyrazili m. in. pogląd, że gdyby Wielka Brytania „podążyła w kierunku wskazanym przez lorda Chalfonta, to mogłaby dokonać życiowo ważnego wkładu dla pokoju i stabilizacji w stosunkach pomiędzy Wschodem a Zachodem...”<sup>117</sup>

#### 5 PRZEJAWY REALIZMU POLITYCZNEGO W NRF

##### a) Opozycja pozaparlamentarna — „partia uznania”.

Jak wiadomo, realistów politycznych w NRF, którzy z różnych względów wyrażają poglądy o konieczności rezygnacji z wysuwania zachodniemieckich roszczeń terytorialnych, koła rewizjonistyczne tego kraju zwykli od dawna w swej działalności propagandowej określać jako „zdrajców niemieckich interesów narodowych.” Od dawna też propaganda rewizjonistyczna w intencji dyskryminowania obrzucała w NRF ludzi gotowych do uznania granicy na Odrze i Nysie oraz NRD epitetami w rodzaju: „politycy rezygnacji”, „apostołowie rezygnacji”, „partyzanci rezygnacji” itp.

Do dyskryminującej realistów politycznych w NRF akcji propagandowej włączył się aktywnie w drugiej połowie 1967 r. również kanclerz Kiesinger. Wzbożąc propagandowy słownik rewizjonistyczny nowym terminem — „partia uznania” (*Anerkennungspartei*). Kanclerz Kiesinger posłużył się nim po raz pierwszy w dniu 9 września 1967 r. na posiedzeniu zarządu federalnego CDU, krytykując ostro te siły społeczne w NRF, które skłonne są do uznania *status quo* w Europie. Oskarżał je przede wszystkim o to, jakoby ich „gadanina o uznaniu” (*Anerkennungsgerede*) wywierała w świecie „całkowicie fałszywe wrażenie” o polityce rządu NRF i „fałszowała wolę przeważającej większości niemieckiego narodu”.<sup>118</sup>

Szerszej interpretacji pojęcia „partii uznania” z niemniejszym zaangażowaniem emocjonalnym dokonał kanclerz Kiesinger w dwa dni później w Berlinie zachodnim<sup>119</sup> oraz dnia 13 X 1967 r. podczas debaty nad polityką zagraniczną NRF w *Bundestagu*.<sup>120</sup> Z wypowiedzi kanclerza wynikało, że za „partię uznania” nie uważa on żadnej z reprezentowanych w *Bundestagu* partii politycznych lecz różne ugrupowania tzw. opozycji pozaparlamentarnej, przede wszystkim zaś część publicystów masowych środków przekazu w NRF;<sup>121</sup> którzy domagają się uznania NRD oraz granicy na Odrze i Nysie.<sup>122</sup> W interpretacji prasy rewizjonistycznej pojęcie „partii uznania” stwarza linię podziału nie pomiędzy partiami ale poprzez partie i organizacje społeczne w NRF. Zaszeregowującym kryterium jest w tym przypadku popieranie koncepcji uznania granicznego i politycznego *status quo* w Euro-

<sup>116</sup> *Ibidem*.

<sup>117</sup> Patrz przypis nr 114.

<sup>118</sup> *Die CDU gegen gefährliche Konzessionen an Ost-Berlin. Kiesingers Absage an die „Anerkennungspartei”*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 235 z 10 X 1967 r., s. 1.

<sup>119</sup> *W piątek debata Bundestagu nad polityką zagraniczną NRF*. „Trybuna Ludu” nr 384 z 13 X 1967 r., s. 2.

<sup>120</sup> *Die aussenpolitische Debatte im Bundestage*. „Süddeutsche Zeitung” nr 246 z 14/15 X 1967 r., ss. 1—2.

<sup>121</sup> *Ibidem*.

<sup>122</sup> E. Rogalla, *Partisanem des Verzichts*. „Das Ostpreussenblatt” nr 43 z 28 X 1967 r., s. 2.

pie. Stąd też powoływana prasa do „partii uznania” zalicza np. skrzydło Rubina i Schollwera w FDP oraz część zachodnioniemieckich związków zawodowych.<sup>123</sup>

Nieliczne tylko spośród dzienników zachodnioniemieckich, jak np. „Frankfurter Rundschau”, używały wprowadzenie określenia „partia uznania” jako narodziny nowego epitetu w języku politycznym Niemiec, w których spór o realizm polityczny niedługo już liczyć będzie dwadzieścia a może nawet dwieście lat. Kanclerz Kiesinger — stwierdzał w swym wywodzie komentator powoływanego tu dziennika — wprowadził poza tym nowy wariant, typowy dla istoty wielkiej koalicji: „partia uznania”, czy inaczej — „czwarta partia”, nie jest reprezentowana w *Bundestagu* i dlatego właściwie nie ma prawa współgłosu, „co powinno raczej stanowić przyczynę troski a nie zadowolenia”. Komentator „Frankfurter Rundschau” nie okazał też zadowolenia z faktu, iż kanclerz Kiesinger nadał ludziom niezadowolonym z polityki rządu NRF nazwę „partii uznania”, które to określenie zawiera jednocześnie wątpliwość wobec ich patriotyzmu.<sup>124</sup>

Obelgi i polityczny szantaż nie zdołały jednak zastraszyć wszystkich obywateli NRF. Rudolf Augstein, redaktor naczelny tygodnika „Der Spiegel” na prośbę organizacji *Freie Gesellschaft* wygłosił dnia 7 IX 1967 r. w Auditorium Maximum Uniwersytetu w Hamburgu wykład, w którym powiedział m. in., że NRF kontynuuje tradycje imperialistycznych Niemiec, sięgając roszczeniami poza swe granice terytorialne. Jej deklaracje o wyrzekaniu się przy tym stosowania siły nie są już obecnie żadną cnotą, ponieważ NRF sama aktualnie nie posiada takich sił, które zapewniłyby jej ponad wszelką wątpliwość powodzenie. Stąd też uważa się za państwo zagrożone. Niemniej jednak państwo to — kontynuował Augstein — nie sprawdza, czy owo zagrożenie nie byłoby mniejsze, gdyby zaniechać roszczeń w stosunku do NRD oraz do obecnych polskich i radzieckich ziem. Jedną z głównych tez powoływanego tu wykładu Augsteina brzmiała, iż niezbędnym warunkiem odprężenia stosunków pomiędzy NRF i ZSRR jest m. in. uznanie ostatecznego charakteru granicy na Odrze i Nysie.<sup>125</sup>

Na obraźliwe w intencji nazwanie przez kanclerza Kiesingera realistów politycznych w NRF „partią uznania” Augstein zareagował w swoisty sposób. Nie tylko nie poczuł się tym nazwaniem dotknięty ale z dumą potwierdził swą przynależność do zaatakowanego w ten sposób ugrupowania społecznego w Niemczech zachodnich. W najbliższym też po omawianym wystąpieniu Kiesingera numerze „Spiegla” Augstein zamieścił artykuł, którego tytuł oraz treść wskazywała niedwuznacznie, że pomyślany został przez autora jako *credo* polityczne „partii uznania”.<sup>126</sup>

W przyjętym przez nas tematycznie zakresie i przy zachowaniu tonu oraz stylu argumentacji Augsteina, powoływany artykuł streścić można w wolnym tłumaczeniu następująco:

Jesteśmy „partią uznania”. Na określenie to chcemy sobie zasłużyć i nosić je dumnie. Uznawanie istniejących faktów było w Niemczech już od czasów młodego Wilhelma urzędowo napiętnowaną hańbą. Jeśli Kiesinger nie chce przejść do historii jako „kanclerz rezygnacji”, to nawiązuje on do znamienitej tradycji. Bülow nie chciał zrezygnować z miejsca pod słońcem i na morzach. Stresemann nie chciał zrezygnować z utraconych przez wojnę terenów w Polsce i Czechach. Nie chciał zrezygnować też z Austrii. Hitler nie chciał zrezygnować z panowania nad światem, a Adenauer z broni atomowej. Nikt nie chciał uznać tego, co było faktyczne.

<sup>123</sup> Ostrog, *Anerkennung in Fortsetzungen*. „Der Schlesier” nr 42 z 19 X 1967 r., s. 2.

<sup>124</sup> *Die vierte Partei*. „Frankfurter Rundschau” nr 245 z 21 X 1967.

<sup>125</sup> R. Augstein, *Is der Staat zu retten? Freie Wahlen als Politik-Ersatz*. „Der Spiegel” nr 39 z 18 IX 1967 r., ss. 17–24.

<sup>126</sup> R. Augstein, *Anerkennungspartei*. „Der Spiegel” nr 43 z 16 X 1967 r., s. 30.



My jednak, „partia uznania”, chcemy przerwać ten diabelski krąg. Prawdą jest istotnie, iż chcemy uznać to co jest, abyśmy pewnego dnia nie mieli takiego kanclerza, który musiałby zapewniać, że Republika Federalna nie zaprzestanie domagać się zwrotu Hamburga i Berlina zachodniego.

Co chcemy uznać? Uznajemy to, że Niemcy nie sięgają już poza granice NRD, że nie mogą one rościć sobie pretensji do ziem, na których mieszkają Polacy i Czesi. Uznajemy fakt powstania i istnienia NRD jako drugiego państwa niemieckiego, do którego zbliżenie nie może nastąpić w wyniku posiadania broni atomowej lecz w ramach systemu bezpieczeństwa.<sup>127</sup>

Po przytoczeniu wielu jeszcze polemicznych i krytycznych uwag wobec polityki prowadzonej przez rząd koalicyjny NRF, Augstein w zakończeniu swego artykułu stwierdza, iż „partii uznania”, działającej w charakterze opozycji pozaparlamentarnej, nie pozostaje nic innego, jak oddziaływać na doły partyjnych organizacji SPD i FDP, a więc partii reprezentujących w dalszym ciągu większość w Bundestagu, aby ich centrale, nawet wbrew swej woli, uznały oficjalnie to, co faktycznie istnieje.<sup>128</sup>

W swych postulatach uznania *status quo* w Europie Augstein nie był bynajmniej na terenie NRF odosobniony. Do znanych tam już wcześniej z powodu podobnego stanowiska osobistości i ugrupowań społecznych<sup>129</sup> dołączyła się w drugiej połowie 1967 r. oficjalnie grupa studentów, działaczy organizacji młodzieżowych, nauczycieli i duchownych z Essen. Grupa ta po powrocie z 14-dniowej podróży informacyjnej po Polsce wystosowała pismo do bońskiego ministerstwa spraw zagranicznych, w którym opowiedziała się za uznaniem przez NRF granicy na Odrze i Nysie.<sup>130</sup> Z podobnym postulatem, dotyczącym także uznania NRD wystąpiło czasopismo zachodniemieckie „Kommentare der Woche”.<sup>131</sup> Identyczny wniosek zgłosił były premier rządu krajowego Szlezewiku-Holsztyna, Steltzer.<sup>132</sup>

Wiążące oświadczenia rządu NRF, iż zjednoczenie Niemiec nie oznaczałoby rewizji istniejących w Europie granic, domagał się zachodniobierliński senator Korber. Jego zdaniem, polityka zagraniczna NRF służyć winna odprężeniu stosunków międzynarodowych. Stąd też — kontynuował Korber — NRF winna m. in. zrewidować swe oświadczenia w sprawie granicy na Odrze i Nysie, zrezygnować z ambicji posiadania broni atomowej i zamiaru izolowania NRD.<sup>133</sup>

Nie rewizji granic a rewizji dotychczasowych koncepcji polityki wschodniej rządu NRF domaga się lewe skrzydło zachodniobierlińskiej organizacji SPD. Według danych dokumentacyjnych „Extra-Dienst” — wypowiada się również za uznaniem granicy na Odrze i Nysie oraz za nawiązaniem stosunków ze wszystkimi krajami Europy wschodniej.<sup>134</sup>

Podobny postulat zgłasza także działająca w ramach partii SPD organizacja „Młodych Socjalistów” (*Jungsozialisten*). Na federalnym kongresie tej organizacji, który odbył się w Mainz pod koniec pierwszej dekady grudnia 1957 r., jej wice-

<sup>127</sup> *Ibidem*.

<sup>128</sup> *Ibidem*.

<sup>129</sup> Por. przeglądy opinii zachodniej na temat granicy na Odrze i Nysie zamieszczone na łamach „Przeglądu Zachodniego” w odstępach półrocznych.

<sup>130</sup> Grupa mieszkańców Essen za uznaniem granicy na Odrze i Nysie. „Życie Warszawy” nr 220 z 16 IX 1967 r., s. 2.

<sup>131</sup> Pismo zachodniemieckie za uznaniem granicy na Odrze i Nysie. „Trybuna Ludu” (Wyd. C.) nr 258 z 17 IX 1967 r.

<sup>132</sup> Steltzer für Anerkennung der DDR. „Frankfurter Rundschau” nr 221 z 23 IX 1967 r., s. 2.

<sup>133</sup> Korber: Keine Grenzrevision. „Frankfurter Rundschau” nr 249 z 29 X 1967 r., s. 2.

<sup>134</sup> Berliner Linke für neues Ostkonzept. Anerkennung der Oder-Neisse-Grenze und Beziehungen zu allen Staaten Osteuropas. „Süddeutsche Zeitung” nr 225 z 20 IX 1967 r., s. 5.



przewodniczący Corterier zwrócił się do rządu NRF z żądaniem, aby złożył on oświadczenie o zamiarze uznania Odry—Nysy jako granicy polsko-niemieckiej w ramach europejskiego ładu pokojowego. Zdaniem Corteriera ociąganie się ze złożeniem takiego oświadczenia przynosi rządowi NRF w najwyższym stopniu wątpliwe korzyści jedynie w polityce wewnętrznej, natomiast w zakresie polityki zagranicznej powoduje tylko straty.<sup>135</sup> Identyczne poglądy wyrażali również inni uczestnicy konferencji.<sup>136</sup>

b) Wokół projektu memorandum *Bensberger Kreis*.

W połowie listopada 1967 r. szerokie echo wywołała na łamach prasy zachodniemieckiej wiadomość, według której lewicowa grupa świeckich działaczy katolickich w NRF przygotowywała memorandum w sprawie uznania granicy na Odrze i Nysie oraz uznania NRD jako drugiego państwa niemieckiego. Wiadomość tę ujawnił konserwatywny tygodnik katolicki „Echo der Zeit”, związany z prawicowym skrzydłem CDU. Według tej informacji autorzy memorandum, pomyślanego jako odpowiednik memorandum Rady Kościoła Ewangelickiego w Niemczech (*EKD*) z 1965 r., zamierzali je opublikować wiosną i przedstawić następnie jesienią 1968 r. na zjeździe katolickim (*Katholikentag*) w Essen, dla oficjalnego przyjęcia zawartych w nim tez. W redakcyjnym przygotowaniu pierwszej wersji dokumentu miało brać udział wielu „wybitnych lewicujących intelektualistów katolickich, wśród nich Walter Dircks, a także młodzi prawnicy, historycy oraz kilku wierzących socjalistów”. Przy opracowywaniu pewnych jego sformułowań miał służyć pomocą także prof. Eugen Kogon z Uniwersytetu w Darmstadt.<sup>137</sup>

Echa wywołane w NRF zrelacjonowaną wyżej wiadomością nie pozostały bez wpływu na autorów memorandum. W swym protestacyjnym *dementi* określili oni artykuł tygodnika „Echo der Zeit” nie tylko jako zamierzoną niedyskrecję, ale także jako nie odpowiadający w istotnych punktach prawdzie. Rzecznik kolektywu autorskiego wyjaśniał, iż nad przygotowaniem memorandum pracuje dwuosobowy zespół wyłoniony przez stowarzyszenie *Bensberger Kreis* („Bensbergskie Koło”), założone w 1966 r. i powiązane z niemieckim odłamek ruchu katolickiego *Pax Christi*. Rzecznik oświadczył ponadto, że problematyka podzielonych Niemiec nie była i nie będzie w ogóle poruszana. Zespół autorski interesuje się raczej stosunkami polsko-niemieckimi. Jako insynuację określono sprawę wiązania memorandum z katolickim zjazdem w Essen.

Poza tym rzecznik odmówił złożenia jakichkolwiek informacji na temat treści projektowanego memorandum, jako że znajdowało się ono dopiero w stadium przygotowawczym i nie zawierało jeszcze żadnych merytorycznych wniosków. Z wypowiedzi rzecznika wynikało, że wszyscy członkowie zespołu autorskiego zapewnili o poufności swej pracy. Zerwanie tego porozumienia przez nie ujawnionego członka zespołu i przedwczesne opublikowanie wiadomości na temat przygotowywanego memorandum nie miało jednak przeszkodzić kontynuowaniu zaplanowanych prac redakcyjnych. Autorzy przewidywali ukończenie memorandum dopiero po wyczerpujących rozmowach z przedstawicielami katolickich kół przesiedleńczych. Rzecznik wyjaśnił ponadto, iż zespół autorski działa za zgodą prezydium niemieckiego odłamu katolickiego ruchu *Pax Christi*, ale na własną odpowiedzialność. O przed-

<sup>135</sup> *SPD-Jugend: Ostgrenze anerkennen*. „Frankfurter Rundschau” nr 286 z 9 XII 1967 r., s. 4.

<sup>136</sup> *Der kleine Sprung nach links. „Amateur-Revolutionäre” im Mainzer Schloss*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 287 z 11 XII 1967 r., s. 4.

<sup>137</sup> *Namhafte Katholiken für Verzicht auf Ostgebiete? Denkschrift in Vorbereitung*. „Die Welt” nr 267 z 15 XI 1967 r., s. 1; *Katholiken für DDR-Anerkennung?* „Frankfurter Rundschau” nr 266 z 15 XI 1967 r., s. 1.

siewięciu tym został poinformowany kardynał Döpfner, przewodniczący konferencji biskupów w Fuldzie oraz kierownicze osobistości Centralnego Komitetu Katolików Niemieckich (*Zentralkomitee der Deutschen Katholiken*).<sup>138</sup>

Dementujących artykuł tygodnika „Echo der Zeit” wyjaśnien udzielił również Manfred Seidler, rzecznik *Bensberger Kreis* i prof. Hermann Pfister, sekretarz niemieckiego odlamu *Pax Christi*. Z wypowiedzi ich wynikało, iż memorandum pod roboczym tytułem *Pokój i pojednanie z Polską* stanowić ma rzeczywiście swego rodzaju odpowiednik memorandum *EKD*. W związku z tym przedłożono szereg projektów, nad którymi toczyła się dyskusja. Miały one być także przedyskutowane z przedstawicielami organizacji przesiedleńczych.

Niezależnie od tego, zarówno Seidler jak i Pfister podkreślali, że przy projektowaniu memorandum nie myślano wcale o proponowaniu rezygnacji z zachodnioniemieckich roszczeń terytorialnych, czy też uznania NRD, ponieważ nie leży to rzekomo w kompetencjach organizacji, które obaj reprezentują.<sup>139</sup>

Wszystkie te wyjaśnienia nie zdołały bynajmniej uspokoić rewizjonistycznych kół NRF. Tak np. Clemens J. Neumann, redaktor naczelny czasopisma „Deutscher Ostdienst”, organu *BdV*, dementował z kolei wyjaśnienia rzeczników zespołu autorskiego memorandum *Bensberger Kreis*, iż nie konsultowali się oni w ogóle z przedstawicielami ziomkostw. Neumann nawoływał do czujności i do zbiorowej akcji kół rewizjonistycznych w NRF, które potrafiły stłumić „rezygnacyjne tendencje”, zawarte w podobnym memorandum *EKD*. Neumann wyraził obawę, „że pokonani chwilowo zwolennicy rezygnacji pragną obecnie osiągnąć swój cel, atakując od strony ugrupowań katolickich”.<sup>140</sup>

Na obawę wyrażoną przez Neumanna wpłynęło też niewątpliwie wystąpienie prałata Lorenza Freibergera, redaktora naczelnego „Münchener Katholische Kirchenzeitung”, organu katolickiej kurii w Bawarii. Na łamach tego czasopisma prałat Freiburger bez żadnych niedomówień wystąpił na rzecz uznania NRD oraz granicy na Odrze i Nysie. Wyraził on ponadto pogląd, iż także traktat pokojowy nie zmieni tej granicy i nie wymaże istnienia NRD. Stąd też powoływanie się na przyszły traktat pokojowy zaciemnia jedynie rzeczywistość i budzi w NRF złudne nadzieje. Dalej prałat Freiburger pisał: „Czy NRF uzna *de jure* NRD i granicę na Odrze i Nysie, czy też nie uzna — problem ten będzie tracił na znaczeniu w miarę upływu czasu”.<sup>141</sup>

Ku zaskoczeniu kół rewizjonistycznych w NRF, artykuł prałata Freibergera nie został zdementowany.<sup>142</sup> Niektórzy komentatorzy zachodnioniemieccy dopatrywali się też związków tego artykułu z projektowanym memorandum lewicowych kół katolickich. Zwrócił na to np. uwagę znany publicysta prasy socjaldemokratycznej, Heinz Kornetzki. On też określił wypowiedzi rzeczników *Bensberger Kreis*, według których w przygotowywanym memorandum nie znajdzie się postulat rezygnacji z zachodnioniemieckich roszczeń rewizjonistycznych, jako „quasi dementi”.<sup>143</sup>

Jako „quasi dementi” przyjąć je też musieli diecezjalni duszpasterze przesiedleńców w NRF, skoro na swej konferencji w Königstein (Taunus) stwierdzili, że

<sup>138</sup> *Katholische Laien sehen „gezielte Indiskretion”. Kardinal Döpfner über Vorbereitung der Ost-Denkschrift informiert. Vertriebene werden einbezogen.* „Frankfurter Rundschau” nr 267 z 16 XI 1967 r., s. 1.

<sup>139</sup> *Memorandum fordert nicht Verzicht auf die deutschen Ostgebiete.* „Die Welt” nr 268 z 16 XI 1967 r., s. 4.

<sup>140</sup> C. J. Neumann. „Deutscher Ostdienst” za: Wokół memorandum Z. Bensberg. „Trybuna Ludu” nr 329 z 27 XI 1967 r.

<sup>141</sup> H. Kornetzki, *Die übliche „Richtigstellung” blieb diesmal aus. Kardinal Döpfners Münchener Bistumsblatt plädiert für Anerkennung der Oder-Neisse-Grenze.* „Frankfurter Rundschau” nr 267 z 16 XI 1967 r., s. 3.

<sup>142</sup> *Ibidem*

<sup>143</sup> H. Kornetzki, *Gezielte Indiskretion.* „Vorwärts” nr 48 z 30 XI 1967 r.

„Istnieje obawa, by przygotowywany memoriał nie wzbudził w Niemczech zachodnich podobnej atmosfery, jaka powstała już raz w wyniku innych memoriałów tego rodzaju”. Powoływani tu duchowni katolicy nie ukrywali, iż chodziło im przede wszystkim o znane memorandum EKD i jego reperkusje. Wyrazili też żądanie, aby wszędzie tam, gdzie omawiane są problemy wschodnie, do głosu dopuszczani byli również przedstawiciele przesiedleńców. Jako ich duszpasterze, uczestnicy omawianej konferencji w Königstein kategorycznie wystąpili przeciwko uznaniu stowarzyszenia *Bensberger Kreis*, a więc autorów projektowanego *Polskiego Memorandum (Polen-Memorandum)*, za rzecznika katolików niemieckich lub zgola za rzecznika kościoła katolickiego w NRF.<sup>144</sup>

### c) Wyniki ankiety Instytutu Demoskopii w Allensbach.

Na zlecenie rozgłośni radiowo-telewizyjnej „Südwestfunk” Instytut Demoskopii w Allensbach przeprowadził ankietę na temat wschodniej i niemieckiej polityki rządu NRF. Z opublikowanych w dniu 5 grudnia 1967 r. rezultatów ankiety wynikało, że przeszło połowa dorosłej ludności NRF wypowiada się za uznaniem granicy na Odrze i Nysie jako ostatecznej niemieckiej granicy wschodniej, jeśli przez to można by osiągnąć poprawę stosunków ze Wschodem.

Przy takim założeniu za uznaniem granicy na Odrze i Nysie wypowiedziało się 53% uczestników ankiety, 33% było przeciwnych, 9% było niezdecydowanych, a 5% nie miało żadnego sądu na ten temat.

Z pozostałych danych ankiety wynikało, że 90% zapytanych wypowiedziało się za podjęciem i kontynuowaniem bezpośrednich rozmów oraz rokowań z rządem NRD, w celu ułatwienia kontaktów z mieszkańcami tego kraju. 51% ankietowanych wyrażało ponadto przekonanie, iż w przyszłości uznanie NRD jako drugiego państwa niemieckiego stanie się koniecznością; 33% nie podzielało tego stanowiska, 16% odpowiedziało, iż nie można tego przewidzieć. Co do kwestii ewentualnego zjednoczenia Niemiec 53% sądziło, iż może to nastąpić w okresie około 30 lat, 36% nie wierzyło w taką możliwość zaś 8% ankietowanych nie udzieliło żadnej odpowiedzi.

Ciekawe wyniki przyniosły wypowiedzi dotyczące oceny „nowej” polityki wschodniej rządu NRF. Tylko 32% zapytanych wyraziło pogląd, iż od czasu istnienia wielkiej koalicji uległa ona jakiejś zmianie, natomiast 52% uważało, iż w porównaniu z polityką wschodnią rządów Adenauera i Erharda żadne zmiany w tym zakresie nie nastąpiły<sup>145</sup>.

Wyniki omawianej ankiety Instytutu Demoskopii w Allensbach nie potwierdziły więc hipotezy kanclerza Kiesingera, którą posłużył się m. in. także wobec prezydenta de Gaulle'a, jakoby nie można było uznać granicy na Odrze i Nysie, ponieważ społeczeństwo NRF nie jest na to przygotowane. Wyniki ankiety nie wzbudziły tym bardziej zadowolenia wśród działaczy rewizjonistycznych organizacji w NRF. Reinhold Rehs, przewodniczący *BdV*, usiłował podważyć ich wiarygodność. Oświadczył on między innymi, że ankieta ta nie może być naukowo reprezentatywna, ponieważ objęła ona tylko 305 osób, a pytania sformułowane zostały rzekomo sugestywnie i tendencyjnie pod względem politycznym.

Rzecznik Instytutu Demoskopii w Allensbach, von Kirchhofer, w sposób zde-

<sup>144</sup> *Vertriebenen-Seelsorger gegen Polen-Memorandum*. „Die Welt” nr 278 z 29 XI 1967 r., s. 6.

<sup>145</sup> *Die Mehrheit der Bundesdeutschen ist für Anerkennung der Oder-Neisse-Grenze*. „Frankfurter Rundschau” nr 283 z 6 XII 1967 r., s. 1; *Für Anerkennung der Oder-Neisse-Grenze*. „Die Welt” nr 284 z 6 XII 1967 r., s. 3; *53 Prozent für Anerkennung der Oder-Neisse-Linie*. „Stuttgarter Zeitung” nr 281 z XII 1967 r.; *Umfrage zur Oder-Neisse-Grenze*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 283 z 6 XII 1967 r., s. 7; *German Poll Favours Oder-Neisse Line*. „Times” nr 57118 z 7 XII 1967 r.

cydowany odparł te zarzuty. Oświadczył on, że przy przeprowadzaniu ankiety nie tyle zależy od ilości ankietowanych osób, ile od ich właściwego i reprezentatywnego doboru. Odchylenia procentowe przy 300 ankietowanych są poza tym większe aniżeli przy objęciu pytaniami 2 000 osób, jeśli tylko dobiera się ich w równie odpowiedni sposób. Z wypowiedzi Kirchhofera wynikało ponadto, że reprezentowany przez niego Instytut przeprowadzał już przed omawianą ankietą szereg badań na temat stosunku społeczeństwa NRF wobec bezwarunkowego uznania granicy na Odrze i Nysie. Wyniki tych badań dowiodły niezbicie, iż procent obywateli NRF, gotowych bez żadnych warunków do pogodzenia się z uznaniem tej granicy, stale rośnie. Kirchhofer nie zgodził się też z zarzutem, jakoby pytania stawiane były ankietowanym w sposób sugestywny. W konkluzji swego oświadczenia Kirchhofer powiedział, że jeśli ziomkowski BdV nie akceptuje wyników ankiety, to jest to wyłączna sprawa tej organizacji<sup>146</sup>.

W przeciwieństwie do stanowczej postawy Kirchhofera, uległa wobec postulatów rewizjonistycznych organizacji w NRF okazała się Elisabeth Nolee-Neumann, kierowniczka Instytutu w Allensbach. Oświadczyła ona, iż Instytut jej zamierza przeprowadzić nową ankietę na temat stanowiska ludności NRF wobec granicy na Odrze i Nysie. Tym razem ankietą objęłaby minimum 2 tysiące osób. Zdaniem kierowniczki Instytutu, wyniki ankiety, która objęła tylko 305 osób, mogły nie być „tak całkowicie pewne”. Przy ankietowaniu dwóch tysięcy osób — twierdziła p. Nolee-Neumann — mogą natomiast nastąpić odchylenia o około 5%<sup>147</sup>.

#### 6. OPINIE SKANDYNAWSKIE

W połowie 1967 r. ankietę na temat stanowiska wobec NRD i granicy na Odrze i Nysie przeprowadziła również redakcja czasopisma „Pax”, ukazującego się w Oslo, lecz redagowanego przez publicystów z wszystkich krajów skandynawskich. Na łamach „Paxu” ukazał się z początkiem lipca 1967 r. zbiór odpowiedzi szeregu wybitnych parlamentarzystów skandynawskich na pytanie: „Czy należy uznać NRD? Czy należy uznać granicę na Odrze i Nysie?”

Jak zauważył Witold Nowicki, korespondent PAP, wypowiedzi polityków norweskich i duńskich świadczą o istniejącym w krajach skandynawskich głębokim zrozumieniu dla istoty problemu niemieckiego i sprawy europejskiego bezpieczeństwa, mimo że ze względu na „atlantycką lojalność” w sprawach tych albo się milczy albo też mówi niewiele. Stąd też, powoływani niżej politycy skandynawscy odpowiedzi swe formułowali raczej lakonicznie, ale za to bardzo dobitnie i niedwuznacznie. Tak np. Olav Vestro, deputowany do norweskiego *Stortingu* z ramienia socjaldemokratycznej Norweskiej Partii Pracy, oświadczył, iż NRD spełnia wszelkie warunki pozwalające uznać ją jako państwo niezależne. Zdaniem Olava Vestro, racje przemawiające za uznaniem NRD w pełni uzasadniają także konieczność uznania granicy na Odrze i Nysie jako ostatecznej granicy Polski.

Lars Ramdal, deputowany do *Stortingu* z ramienia Partii Liberalnej *Venstre*, wyraził pogląd, że zjednoczenie obu państw niemieckich może przyczynić się wprawdzie do powstania pomyślnych warunków dla zachowania pokoju w Europie środkowej, lecz zjednoczenie takie jest nie do pomyślenia tak długo, jak długo NRF pozostaje członkiem NATO i jak długo zabiega o broń atomową. Zdaniem Ramdala, NRD powinna być oficjalnie uznana przez Norwegię. Jeśli zaś chodzi o granicę na Odrze i Nysie — konkludował Ramdal — to jest ona najbardziej naturalną granicą, jaka kiedykolwiek istniała między polskim i niemieckim narodem. Naruszenie tej granicy oznaczałoby nową wojnę.

<sup>146</sup> *Die Vertriebenen sind verärgert.* „Frankfurter Rundschau” nr 285 z 8 XII 1967 r., s. 2.

<sup>147</sup> *Neue Umfrage zur Ost-Grenze geplant.* „Die Welt” nr 285 z 7 XII 1967 r., s. 6.

Z kolei socjaldemokrata Niels Matthiasen, deputowany do duńskiego *Folketingu*, nie ukrywał wprawdzie swego sceptycyzmu co do możliwości rychłego rozwiązania tzw. problemu niemieckiego, ale za rzecz konieczną określił uznanie faktycznego stanu rzeczy, zarówno w odniesieniu do NRD, jak i do granic. Za uznaniem NRD przez NRF oraz za uznaniem granicy na Odrze i Nysie wypowiedzieli się też inni deputowani do *Stortingu*: John Oesttveit z ramienia Chrześcijańskiej Partii Ludowej i Jens Haugland z ramienia Norweskiej Partii Pracy. Ten ostatni stwierdził ponadto, że należałoby oświadczyć wyraźnie, iż zachodnioniemieckie *Drang nach Osten* — zasługuje na pełne potępienie. Z podobnym apelem pod adresem mocarstw zachodnich zwrócił się Gunnar Garbo, deputowany do *Stortingu* i przewodniczący Partii Liberalnej *Venstre*. Garbo oświadczył, iż mocarstwa zachodnie powinny kategorycznie stwierdzić, że są przeciwne jakimkolwiek zmianom obecnej granicy między Polską a Niemcami<sup>148</sup>.

Opinie skandynawskie na temat granicy na Odrze i Nysie skupiały w drugiej połowie 1967 r. szczególną uwagę zachodnioniemieckiej prasy. Zainteresowanie to wiązało się w znacznym stopniu z bardzo wówczas ożywionymi wzajemnymi kontaktami polskich i skandynawskich polityków. Obfitował w nie przede wszystkim listopad 1967 r. W miesiącu tym przebywał bowiem z wizytą w Polsce norweski minister spraw zagranicznych Lyng i premier Szwecji Erländer. W tym samym miesiącu polski minister spraw zagranicznych Rapacki złożył wizytę w Danii. Była to ósma z wizyt, jakie w r. 1967 minister Rapacki złożył w krajach należących do NATO. Stąd też prasa zachodnioniemiecka informację o pobycie polskiego ministra spraw zagranicznych w Danii łączyła z komentarzami na temat oceny wyników całorocznej działalności polskiej dyplomacji na Zachodzie. Prasa NRF przy wszystkich swych pobożnych życzeniach nie ukrywała, że w kontaktach z politykami zachodniej Europy minister Rapacki mógł stwierdzić, iż myśl o zmianie istniejących granic polskich uważana jest przez wszystkie rządy państw zachodnich za nierealną<sup>149</sup>.

Stwierdzenie to odnosiło się także do oceny stanowiska państw skandynawskich w sprawach granic<sup>150</sup>. Podsumowując na konferencji prasowej w Kopenhadze wyniki swej duńskiej wizyty, minister Rapacki posłużył się sformułowaniem niemal już klasycznym w omówieniach prawie wszystkich rozmów polityków polskich z politykami krajów skandynawskich w 1967 r.: „Omawialiśmy sprawę uznania istniejącego stanu rzeczy w Europie. Uważamy, że istniejący stan terytorialny i polityczny powinien być utrzymany”<sup>151</sup>.

Tylko rząd NRF, jako jedyny w Europie, był nadal odmiennego zdania w tej kwestii kluczowej dla pokoju światowego.

Janusz Sobczak

#### STOSUNKI ZACHODNIONIEMIECKO-AMERYKAŃSKIE (lipiec — grudzień 1967 r.)

W drugiej połowie 1967 r. wydarzeniem niejako skupiającym całokształt bieżących stosunków amerykańsko-zachodnioniemieckich była wizyta kanclerza Kurta Kiesingera w Waszyngtonie, związana z koniecznością omówienia kontrowersyjnych

<sup>148</sup> Skandynawscy politycy za uznaniem NRD i granicy na Odrze i Nysie. „Trybuna Ludu” nr 192 z 13 VII 1967 r.

<sup>149</sup> Rapacki testet den Zusammenhalt des Westens. „Die Welt” nr 270 z 19 XI 1967 r., s. 4.

<sup>150</sup> Oslo festigte polnische Kontakte, Lyng gegen Revision der Grenze. „Frankfurter Rundschau” nr 265 z 14 XI 1967 r., s. 2; Polen in Nordeuropa aktiv. „Frankfurter Rundschau” nr 268 z 17 XI 1967 r., s. 4.

<sup>151</sup> S. Kozicki, Ośma wizyta ministra. „Polityka” nr 49 z 9 XII 1967 r.